Nr. 234. Lwów. — Środa dnia 14. Października. **Rok 1885.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 zł. 50 ct.	Miesięcznie	2 zł.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a 5 centów za każdy następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kaliksta Pap. Jutro: Teresy P. i Jadwigi | Wschód słońca g. 6 m. 23 Zachód „ g. 5 m. 6 | Długość dnia g. 10 m. 43 Ubyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Jako wyjaśnienie do wczorajszej naszej wiedeńskiej depeszy, donoszącej, że Koło Polskie wybrało do delegacyj wspólnych pp. Smolkę, Jaworskiego, Czerkawskiego, Madejskiego, Hausnera, Chrzanowskiego i A. Czajkowskiego, dodać winniśmy to, co nam dziś listownie z Wiednia donoszą. „Przy pierwszem głosowaniu wybrany został prezes Koła JE. Kazimierz Grocholski, a następnie wszyscy wyżej wymienieni posłowie z wyjątkiem p. Madeyskiego. Skoro jednak czcigodny prezes Koła oświadczył, że wyboru nie przyjmuje, natenczas przy drugiem głosowaniu wybrano p. Madeyskiego. Następnie przystąpiono do wyboru zastępców i na pierwszego zastępcę wybrano prof. dra Zatorskiego, a na drugiego p. Jasińskiego“.

Gdzie cienko, tam się rwie. Wątła była tkanina traktatu berlińskiego, a gdy się teraz rozłazić poczęła, już jej nie zacerują igły dyplomatyczne. Ludy bałkańskie targają więzy, któremi je skrępowano w imię rosyjskich, angielskich, francuskich, niemieckich interesów, lub gwoli maklerskich prowizyj — my bardzo pragnęlibyśmy, aby nasza monarchja zdołała roztoczyć swą opiekę nad słusznemi dążeniami słowiańskich ludów na półwyspie, przygarnęła je do siebie, stworzyła z nich satelity swoje i tem na zawsze zamknęła Rosji drogę tak do Dunaju, jak i do Bosforu. Bo już daremna się łudzić: areopag dyplomatyczny, gdziekolwiek by on zasiadał — w Berlinie czy Petersburgu — nie powstrzyma ludów słowiańskich, nie zaimponuje im, już choćby dla tego, że się spaźnia z wyrokami swemi.

Prosimy uważnie przeczytać dzisiejsze telegramy. Mocarstwa dopiero uchwaliły zawezwać Grecję i Serbję do rozbrojenia się, jednak wezwania tego jeszcze nie posłały, a tu Serbja już zawarła z Grecją ugodę, na mocy której oba te królestwa mają równocześnie rozpocząć akcję militarną i — co ważniejsza — armia serbska już wkroczyła do Bułgarji. Wojska jej idą z Niszu ku Ak-Palance, miasteczku leżącemu na drodze z Niszu do Sofji, stolicy bułgarskiej. Za Ak-Palanką na tym wielkim gościńcu leży Pirot, główna niegdyś kwatera Mahometa-Alego, który manewrami swemi pomagał Osmanowi tak długo trzymać się w Plewnie. Pirot leży na połowie drogi z Niszu do Sofji, a cała ta droga ma, wedle mapy jeneralnego sztabu 164 kilometrów. Otóż z tego Pirotu wprost na północ ciągnie się wśród Bałkanów wąwóz rzeki Niszawy, która przepływa mimo Pirotu i Ak-Palanki, a koło Niszu wpada do Bułgarskiej Morawy, przecinającej Serbję na dwie części prawie równe (na część wschodnią i zachodnią). Z wąwozu tedy Niszawskiego bierze początek Niszawa, płynąca na wschód, ale bierze także początek i Timok, płynący na północ, do Dunaju.

Klin ziemi zawarty między Timokiem a teraźniejszą granicą serbską, jest wyłącznie zaludniony przez Serbów, ale traktat berliński oddał tę ziemię Bułgarji, dawszy za to Serbji maluczki kęs na południu tego królestwa, — kęs oderwany od Turcji, a nazywający się powiatem niszańskim od stolicy powiatowej Niszu, gdzie odtąd odbywają się posiedzenia skupczyny. Otóż tego oddania Bułgarom pięknej nadtimockiej ziemi Serbowie przeboleć nie mogli w ciągu 7 lat. Przeboleć nie mógł naród, który gwałtem rozdzielono bez żadnej racji i sensu prócz szczególnego zamiłowania mocarstw w Bułgarji. Przeboleć nie mógł rząd belgradzki, bo w tej właśnie ziemi nadtimockiej osiedlali się rewolucjoniści serbscy, emigranci z królestwa, którzy stąd wykonywali te niezliczone napady zbrojne na Serbją, które np. w przeszłym roku doprowadziły do wybuchu rozruchów w Zajcarze.

Rząd belgradzki łowił burzycieli i stawiał dla nich długie szeregi szubienic, a równocześnie czynił przedstawienia rządowi bułgarskiemu, aby nie tolerował na swem terytorjum gniazda rewolucyjnego. Jednak rząd bułgarski, może pod wpływem powiewów północnych, nie zwracał uwagi na te przedstawienia. Panslawiści zacierali ręce z radości, że szubienice czynią Milana niepopularnym i niejako torują drogę do tronu Karageorgiewiczowi. Aż wyczerpała się cierpliwość belgradzkiego rządu i porwał się na krok wielce zawsze sympatyczny dla Serbów; pchnął swą armię do ziemi nadtimockiej i krajem jej południowym prowadzi ją wprost na Sofją.

Zaczęła się tedy wojna serbsko-bułgarska, zaczęła się jak w wiekach Germanów, Hunnów i Tatarów, bez wypowiedzenia; ale Europa dała Serbom ten dobry przykład. Francja biła się z Chinami, Rosja z Afganami, Anglja z Egipcjanami (zbombardowanie Aleksandrji), Niemcy — wszędzie; te wojny nie były wypowiadane. Cóż więc dziwnego, że biorąc we wszystkiem przykład z Europy, Bułgarja i Serbja wraca do praktyk prapraojcowskich.

Od przeszłej środy, t. j. od dnia, w którym lord Salisbury wygłosił w Newporcie swą programową mowę, zaczął się w Anglji, po krótkim namyśle jej polityków, żywy ruch przedwyborczy. Ku końcowi tygodnia poszli w ogień agitacji wyborczej ze strony torysów panowie Ryszard Cross, lord Dunnaven i Lowther, a ze strony wigów lordowie Hartington i Kimberley i p. Trevelyan. Torysowie wiele mówili o zagranicznej polityce Anglji, twierdząc, że ona powinna być „odważną i egoistyczną“, albowiem innego postępowania nie rozumie dzisiejsza Europa. Co zaś należy rozumieć przez politykę taką, daje niejakie pojęcie notatka umieszczona w *Standardzie* tej treści: „Znakomity nasz obywatel, człowiek wielkiego umysłu i uderzającej zdolności przewidywania wypadków, bohater chartumski, ś. p. Gordon, przepowiedział w r. 1880 wszystko to, co się teraz odbywa na bałkańskim półwyspie i taki ułożył horoskop: 1) Ostateczne przyłączenie Cypru do posiadłości W. Brytanji; 2) zaniechanie w Mniejszej Azji reform na wzór europejski, bo istotnie — dodaje *Standard* — jest to nonsensem wtłaczać życie azjatyckich narodów w obce im formy; 3) powiększenie terytorjalne Grecji; 4) ogłoszenie Konstantynopola wolnem miastem pod protektoratem Europy; 5) powiększenie Bułgarji, Serbji i Czarnogóry; 6) opanowanie wschodniego brzegu Adrjatyckiego morza przez Austrję i Włochy; 7) rozszerzenie się wpływu francuskiego w Syrji i 8) przyłączenie Egiptu do Anglji albo zupełne, albo też w formie wyłącznego protektoratu.“

Oprócz spraw zagranicznych, traktowanych ogólnikowo, torysowie zajmowali się w swych mowach kwestjami ekonomicznemi. Stagnacja przemysłowa przyłączyła się do rolniczej. Jeśli doszło już do tego, że właściciele folwarków oddają je dzierżawcom tylko za to, żeby opłacali podatki, to w dziedzinie przemysłu panują takie stosunki, że ziemianie wcale nie mogą zazdrościć fabrykantom. — Kongres robotników górniczych w Nottinghamie uchwalił zażądać od właścicieli kopalń podwyższenia płacy o 15 prc., właściciele zaś cyframi udowodnili, że i tak już produkcja im się nie opłaca. W skutek tego zatrzymano roboty we wszystkich kopalniach w hrabstwie Walji i w Szkocji. To samo wnet nastąpiło w produkcji wyrobów bawełnianych, sukiennych, płóciennych i wielu innych. Z jednych tylko fabryk koronkarskich usunięto 10 tysięcy robotników z powodu braku roboty. Zamknięto już połowę wszystkich fabryk Anglji, a inne ledwo dyszą. Nędza się szerzy i grozi bankructwem ogólnem pomimo wielkiej obfitości martwego kapitału, złota i srebra, które już nie są ekwiwalentem pracy. Rozumny robotnik angielski pojmuje, że temu rząd nic nie winien, że trzeba zreorganizować cały ustrój pracy narodowej i wszystkie międzynarodowe stosunki, aby się zmienił ten stan przerażający. Teoretyczne usiłowania w tej mierze ujęli w swe ręce torysowie i sir Northcote lord Iddesleigh jest przewodniczącym związku robotników, a związek ten debatuje nad sposobami stworzenia nowych rynków dla produkcji angielskiej.

Więc dla wigów została tylko sprawa irlandzka jako środek do agitacji przeciw torysom. Oskarżają oni rząd teraźniejszy o karygodną pobłażliwość dla Irlandji, aby jeno zaskarbić sobie względy tych 80 deputowanych, którzy po wyborach staną pod dyktaturą Parnella. Żądają tedy zaprowadzenia na nowo ustaw wyjątkowych, najostrzejszego stanu oblężenia. A potrącając o sprawy ekonomiczne, powtarzają zawsze tę samę manczesterską piosnkę: wolny handel! Lord Hartington, mówiąc w Bury pod Lancashirem, wyszydzał projekt ceł ochronnych, nazywając go zakapturzonym monopolem dla kapitalistów.

Wezwanie wigów, adresowane do wszystkich uczciwych ludzi Trójjedynego królestwa, aby się połączyli do walki choćby na noże i rewolwery z Irlandczykami, oddziałało widocznie na opinją publiczną na Zielonej Wyspie. Biskupi katoliccy wszystkich dyecezyj zjechali się w Dublinie i wydali wspólny list pasterski, w którym surowo potępiają zachowanie się wieśniaków, cały ów teroryzm i bojkottowanie, a natomiast zalecają uczciwą i legalną walkę, którą nie zohydzą w obec całego świata świętego celu Irlandji.

Korespondencje.

Wiedeń 11 pazdziernika.

(*X*) Pauza kilkodniowa w obradach Rady państwa pozwala rzucić okiem na przebieg dotychczasowych posiedzeń. Stosunki w ogóle zarysowały się tak samo, jak w poprzedniej kadencji, z tą różnicą, że wśród opozycji klub niemiecko-austrjacki jest terroryzowany przez klub niemiecki. Okazało się to w formie, w jakiej wniesiono interpelację o zamieszki w Czechach. Okazało się dalej, że Niemcy czescy postanowili zajmować stanowisko nieprzejednalne; dla tego proponowanego przez Czechów kompromisu, a raczej ustępstwa przy wyborach do Delegacyj wspólnych, nie przyjęli.

Po prawicy są również stosunki nie zmienione, prócz że w zasadzie włonie klubu Liechtensteina panuje większa skłonność i większe uznanie potrzeby solidarności z innemi klubami prawicy. Solidarność ta z tej strony nie będzie zagrożoną na razie dla tego, że posłowie z wyborów włościańskich skoro nie stoją przed groźbą (*sit venia verbo*) wyborów i nacisku ze strony wielce ograniczonych swoich wyborców natenczas mogą się swobodniej poruszać, mogą nie odstępując od swoich zapatrywań, ulegać sile rzeczy dla ocalenia interesów wspólnych całej prawicy. Możliwe kolizje z powodu skrajnych, a nie w porę podnoszonych żądań klubu Liechtensteina, mogą wszelako później nastąpić.

Najprzykrzej jest pisać o Kole polskiem; nie dla tego, jakoby ono uczyniło jakiś krok niewłaściwy, lub czegoś zaniechało, ale dla tego, że brak karności, brak powściągliwości języka niektórych posłów kompromituje całe Koło, w prawicy wywołuje ubolewanie i zgorszenie, a po lewicy uciechę i przedrwiwanie. Przyszło już do tego, że aż czcigodny prezes Koła zmuszonym się widział oznajmić, że ważniejszych spraw lub informacyj wcale Kołu udzielać nie będzie, gdyż muszą być w Kole chyba jacyś od wiersza płatni korespondenci, którzy z pominięciem wszelkich innych względów zarówno prawdę jak i plotki lekkomyślnie z Koła wynoszą. To gorszące postępowanie kilku posłów można jedynie tem tłómaczyć, że zawiązali towarzystwo wzajemnej admiracji i nawzajem swoję sławę głosić postanowili, — lubo sława ta ma polegać na rozgłoszeniu lada zdania, lada wniosku — przy czem posłowie ci mają tak mizerną i krzywdzącą opinją o kraju, że przypuszczają, iż przez rozgłoszenie frazesów swoich, a pomijanie dojrzałych oświadczeń swoich kolegów, zdołają ugruntować sławę swojej mądrości i patriotyzmu. Jest to bardzo smutne, tem smutniejsze, że posłowie ci mogliby mieć warunki po temu, żeby istotne usługi krajowi oddawali i wpływ pewien w Kole sobie zjednali, gdyby ich zbyt widoczne słabości, wygórowany kult swojej osoby i wynikająca z nich bałamutność nie kompromitowała i wprost charakteru ich nie psuła.

Z powodu powodzi plotek, wytwarza się to smutne dla K o ł a i dla k r a j u położenie, że ponieważ niepodobna jednego prostować, a drugiego nie, a prostowanie wszystkiego wytwarzałoby tylko ciągłą wielce gorszącą polemikę, przeto nikt powodzi tych fałszów i plotek zaporu stawiać nie chce, wzruszając tylko pogardliwie ramionami i ograniczając się na ogólnem zaprzeczaniu. Czyliż podobna bowiem wchodzić w szczegóły przygotowawczych lub doryweczych dyskusyj? Czyliż z klubu czeskiego i Hohenwarta, czyliż z klubów lewicy wychodzą kiedy takie zdrady szkodliwe i niedyskrecje gorszące?

Wiecie, że szalony wniosek programu, któryby był przedłożony do potwierdzenia Sejmowi, że ten wyskok najczystszej tromtadracji i to echo tradycji anarchicznej sejmików i sejmów, które nie dopuściły w Polsce nigdy do jakiejś konsekwentnej i mogącej mieć widoki powodzenia polityki — że to *curiosum* zabrawszy nieco czasu K o ł u, upadło głosami c a ł e g o K o ł a bez jednego wyjątku. Otóż pomiędzy c z ł o n k a m i K o ł a powstało takie pytanie: Jeżeli ktoś znajduje się w jakimś towarzystwie, w którem nie znajduje nigdy jednego człowieka, chcącego z nim mieć coś wspólnego pod względem dążeń, zapatrywań i postępowania całego towarzystwa, to zdaje się powinnoby poczucie własnej godności skłonić tego człowieka do wejścia w siebie, do uznania, że jedynym krokiem dla niego jest: wyjść z tego towarzystwa, gdzie zawsze musi być o b c y m, gdzie zatem on bezwarunkowo nigdy niczego dokonać, na nic się przydać nie może. A jeśliby ten człowiek mógł mieć jeszcze jaką w tej mierze wątpliwość, to powinienby się obejrzeć, czy bodaj jeden na całej polskiej ziemi dziennik jako tako poważny do niego się przyznaje, a wreszcie powinienby otwarcie, bez fałszywego wstydu oświadczyć tym, którzy go do owego towarzystwa posłali: widzę, że ja tam nic pracuję, że nie dla mnie miejsce wśród tych Pigmejczyków, ja ich nie przerobię, ani oni mnie, więc powiedzcie, czy ja mam tam dłużej niepotrzebnie, bez pożytku, a ku zgorszeniu wielu ludzi zostawać, czy też porzucić ten kłopot, a pozostać przy innych, przemysłowych zajęciach? Zdaje się, że takby postąpić należało. Ciekawa też rzecz, czy mogłaby n. p. s t o l i c a k r a j u w takim wypadku innego być zdania? Wartoby usłyszeć w tej mierze zdanie stolicy kraju. Bo co do zdania c a ł e g o K o ł a p o l s k i e g o nie ma żadnej zgoła wątpliwości.

Polacy na Syberji.

W korespondencji nadesłanej z Irkucka do *Dziennika Poznańskiego* znajdujemy opis podróży skazanych na Sybir Polaków i przyjęcie, jakie ich tam spotkało. „Skazańcy — pisze korespondent — wyruszali zwykle na Sybir prawie bez żadnych środków. W partji n. p. składającej się z 50 osób, która wyruszyła z Kijowa, jeden tylko z nich posiadał 200 rubli, reszta po 60, 50, 40, 10. Inni zaś literalnie nie mieli ani grosza. Wiele też pieniędzy wysłanych z kraju także zaginęło. Władze miejscowe wysyłając na Syberją pozwoliły zabrać z sobą niektóre książki, fotografje, krzyżyki i medaliki. Wszystko to zostało skonfiskowane w drodze przez oficerów na ich własną korzyść. Z zabranych książek potworzyli bibljoteki, lub je posprzedawali; fotografje posłużyły do ozdobienia mieszkań; złote krzyżyki i medaliki poprzegrywali w karty lub przepili. Prócz tego u tych, których prowadzono z Kijowa, na każdej stacji odbierano tytoń, który następnie znowu im odsprzedawano i z pewnością tak drogo kosztującego tytoniu, prócz wygnańców, nikt w życiu nie palił. Droga ta z Kijowa do Tobolska, to gorzej niż katorga, gdyż mieszczono w izbach, mających przestrzeni nie więcej 6 kwadratowych sążni, po 50—100. Nie było możności leżeć. Spać musieli siedząc, lub klęcząc. Z braku powietrza gasły świece. Wówczas zimową porą ratowano się wybijaniem okien. Nadto jeszcze w takim pokoju mieściły się cebry, gdzie odbywano potrzeby naturalne. Często wydawano tylko po półtorej kopiejki dziennie na życie, a to dla tego, iż w wielu miejscach mieszkańcy rozdawali jałmużnę (podajanie), której jednakowoż Polacy nie przyjmowali. Dziwiło to ich niezmiernie, a w Kazaniu byli oburzeni kompletnie takiem postępowaniem Polaków. Po przybyciu partji do Kazania, wysłano z miasta kilka wozów z wiktuałami, rozdawano bułki (s sinprizom), w których znajdywano po 20 kopijek. Korzystali z tego tylko aresztanci kryminaliści. Z 50 powstańców, którzy jednocześnie wyszli z Kijowa, nie chorując w drodze, doszło do Nerczyńska tylko trzech. Ponieważ w szpitalach źle doglądano chorych, koledzy wozili ich z sobą. Ci co zostawali w szpitalach, po większej części umierali. Urządzenie szpitali jest jak najgorsze. W niewielkiej izbie znajdowało się zwykle kilkunastu chorych, tak że niektórych mieszczono pod łóżkami. Wszy i rozmaitego rodzaju owady obsiadywały ich literalnie, tak że zgarniano je garściami. A teraz słów kilka o etapie, który wszystkim dał się we znaki.

Etap jest to budynek składający się z dwóch lub czterech pokoi i mający najwięcej 5 sążni długości i 4 sążnie szerokości. Przy nim znajduje się niewielki domek dla pomieszczenia komendy etapowej, znajdującej się na straży. Zabudowanie te okrążone są ostrokołem. W takim domu etapowym mieści się cała partja złożona często z 400 osób, między któremi są kobiety i dzieci. Zimową porą z etapu wyruszano zwykle o godzinie 3 w nocy. Gdy przybywano na następny etap, zbierała się nowa komenda, zjawiał się oficer i rozpoczynał się apel (pierekliczka) i przegląd rzeczy skarbowych, które każdy obowiązany był mieć w zupełnym komplecie, chociażby ich nie potrzebował i nie używał. Rzeczy te stanowiła koszula, spodnie, zipun, onucze, koty (rodzaj trzewików), czapka sukienna z okładanemi uszami, kożuch (połoszubok) i sukienne spodnie. Rzeczy te ze skarbowemi pieczęciami często nie pasowały ani do wzrostu, ani do tuszy, tak, że nie było możności wdziewać ich; każdy jednakże zobowiązany był nosić je z sobą. Przy tej sposobności zabierano książki, medaliki, krzyżyki, fotografje i tytoń, jako rzeczy wzbronione.

Cała ta operacja odbywała się na mrozie, dochodzącym do 38 stopni i trwała od trzech do czterech godzin. Po odbyciu przeglądu wpuszczano na podwórze etapowe przekupni, którzy naturalnie wprzód opłacić muszą cło żołnierzom. Wówczas było można kupić u żołnierzy wody gorącej, a u przekupni cokolwiek do zjedzenia. Z rana ściągano z nar i natychmiast wyruszano w dalszą drogę. Kto nie miał innego obuwia tylko koty, koledzy dopomagali mu je wciągnąć, gdyż sam nie był w stanie. O jedzeniu lub wypiciu herbaty nie mogło być i mowy.

Nieraz chory, który nie mógł iść dalej, dostawał od żołnierzy kolbą w plecy. Przychodziło często do awantur, które kończyły się nawet tem, że partja rozbrajała eskortę i w porządku zupełnym odprowadzała ją do następnego etapu.

Ratować się ucieczką nie było żadnej mo-

---

11)

KOŚCIÓŁ W ŚREDNICH WIEKACH

i

PROTESTANTYZM

przez

X. BUCHWALDA

posła na Sejm krajowy.

(Ciąg dalszy).

V. Inkwizycja kościelna.

Każde stowarzyszenie ma wytknięty cel i temuż odpowiednie ustawy, zaczem także prawo ustawom nieposłusznych upominać, karać, niepoprawnych wykluczać. Każdy, choćby niechrześcijanin, byleby rozumnie myślący, musi to prawo także największemu stowarzyszeniu, jakiem jest Kościół, przyznać. Zważywszy, że Kościół jest przez Chrystuaa Pana ustanowionym stróżem, *depositum fidei*, musi też mieć prawo i władzę do odpierania wszelkich na wiarę zamachów, a jeżeli się tych dopuszczają wiarołomni członkowie, karać ich.

Sam Chrystus nadał tę władzę Kościołowi, apostołowie też, np. św. **Jan II.** 10 i d. św. Paweł Galat. I. 8. 9. według nakazu Chrystusowego ją wykonywali; ojcowie św. w największem obrzydzeniu mieli kacerstwo i kacerzy. Formalne, uporne kacerstwo jest wobec jedynie prawdziwego Kościoła Chrystusowego grzechem przeciw Duchowi św. otwartym przeciw boskiemu Zbawicielowi i Kościołowi jego buntem, w skutkach swych dla ludzkości najzgubniejszym.

Jak już za czasów apostolskich, tak też w następnych wiekach pojawiały się i wytwarzają się kacerstwa, Kościół też kacerzy zawsze sądził, upominał, pouczał. Kościół nawracającym się przeznaczał pokutę, upornych zaś wykluczał. Z przyjęciem przez Konstantyna W. chrześciańskiej religji ta zaszła zmiana, że w skutek ścisłej łączności państwa z Kościołem, uznani przez Kościół za kacerzy podlegali także karom państwowym, z początku wygnania, później więzienia, wreszcie śmierci. Kary te orzekał i wykonywał nie Kościół, lecz państwo i to we własnym interesie; wreszcie bowiem (Cod. Theod. et Just.) przyjęła się i przez cały okres wieków średnich niewzruszenie przetrwała zasada prawna: „Każda boskiej religji obraza zgubną jest dla społeczeństwa“, tudzież: „Obraza majestatu boskiego jest cięższą od obrazy majestatu ziemskiego.“

Posłuchajmy, co Döllinger przez protestantów wielkim historykiem sławiony, o tym przedmiocie mówi: „W średnich wiekach naród i panujący byli członkami jednego Kościoła, obok którego nie było innego. Wszyscy się zgadzali, że państwu ściśle z Kościołem połączonemu, żadnego odstępstwa cierpieć, żadnej religji nowej zaprowadzać nie wolno, że wszelkie pod tym względem zamysły, są zamachem na istniejący porządek społeczny. „Każde średniowieczne kacerstwo miało wyraźny, albo w konsekwencjach swych konieczny charakter rewolucyjny, tj. musiało w miarę wzrostu swego spowodować naruszenie lub rozkład istniejącego organizmu społecznego, czyli przewrót polityczny i społeczny. Katary Albigensy, którzy właśnie wywołali srogie przeciw heretykom ustawy karne, a krwawe wznieciły wojny, byli socjalistami i komunistami owej doby. Gdyby byli zwyciężyli, ludy wpadłyby w przepaść barbarzyństwa, zamierzali bowiem znieść małżeństwo, rodzinę i własność. Obeznany z historją wie, że Waldensów nauka o przysiędze i władzy państwowej, byłaby ówczesną Europę zburzyła, zaczem zgnieść ich musiano (*Kirche und Kirchen* str. 50). Według ówczesnego, dla wszystkich równego prawa, nietylko biskup, ale nawet papież — powszechnie tak uczono — za herezję podlegał karom ustawą naznaczonym. Król też widział, że apostazja niezawodnieby go pozbawiła korony, że przestałby być królem narodu katolickiego. W całem też tysiącleciu poprzedzającem reformację, żaden monarcha ani się pokusił inną w państwie zaprowadzić religię, lub w jakibądź sposób oderwać się od Kościoła. Z tego jedynie stanowiska sprawiedliwy wydać można sąd o inkwizycji i karaniu heretyków, a sąd ten z pewnością oczyściłby Kościół z jadowitych, jakiemi dotąd fałszerzy historji obarczają go zarzutów.

VI. Inkwizycja hiszpańska.

O tej inkwizycji mógłbym zgoła milczeć, aby atoli uniknąć podejrzenia, że nie śmiem się tej krwawej heretyków jatki dotknąć, (pod tą postacią w niektórych głowach dotąd pokutuje), umieszczam krótkie, lecz rzetelne o niej sprawozdanie. Z inkwizycji hiszpańskiej zrobili pisarze Kościołowi nienawistni, głównie pożałowania godny apostata Llorente w swem płochem, potwarczem dziele; *Histoire critique de l'inquisition d'Espagne (Paris 1818)*, straszydło, na którego wspomnienie niekatolickie rzesze dreszcz przejmuje. — Hefele w pracy swej: Kardynał Ximenes (2 Aufl. Tübingen 1851), wykrył całą przewrotność rzeczonego pisarza i dowiódł, że jego zuchwałe skargi są złośliwem oszczerstwem. Gruntowne Hefelego badania nawet na protestantach taki wywarły wpływ, że od ich ogłoszenia żaden poważny historyk protestancki nie odważa się dawne odświeżać kłamstwa. Zajmuje się obecnie niemi tylko ślepa gorliwość niektórych teologów protestanckich, płytkość wrogich Kościołowi a bezczelnych autorów broszur i artykułów encyklopedycznych, wreszcie samoistna wiedza liberalnych krzykaczy parlamentarnych i dziennikarzy. Choćby zresztą — czem nie są, owe skargi były prawdziwe, nie możnaby ich kłaść na karb Kościoła katolickiego, ponieważ nowocześni historycy prawie jednomyślnie w inkwizycji hiszpańskiej nie kościelną, lecz państwową uznają instytucję. Hefele, Theol. Quartalsch. 1880 str. 306) powiada: Inkwizycja hiszpańska nie była kościelna, lecz państwową, w prawdzie z aparatem kościelnym, lecz przez władzę państwową, (z końcem XV. wieku przez króla Ferdynanda i Izabellę) ustanowiona, rządzona i używana“. To samo przekonanie wyrażają: *Gams. (Kirchengesch. von Spanien III. 2 str. 5—94) Hörgenröther*, (*Kircheng. II. str. 187 i 516) Knöpfler* (*Hist. pol. Bl. tom 90 str. 325—353 tom 91 str. 165—172*) *Rohrbach* (*Univesalgesch. tom 23 str. 78 i d*). i wielu innych katolickich uczonych; jak też protestanckich np. *Guizot* (*Cours. d. hist. mod. Paris 1823 D. C. 11*). *K. A. Menzel* (*Neuere Gesch. d. Deutschen IV. str. 196*) *Leo* (*Weltgesch. II. str. 431.*) *Ranke* (*Röm. Päpste I. str. 242 i d.*) który ją nazywa „królewskim bronią duchowną, uzbrojonym trybunałem“.

Inkwizycja hiszpańska była na prawdę obroną państwa chrześciańskiego przeciw ukrytemu pod maską chreściańską, a wszystko pochłaniającemu judaizmowi. Jak hiszpański uczony *Balmei* (*Protestantimus und Katholicismus I. str. 412 i d.*) twierdzi, była inkwizycja bardzo popularną instytucję, a jedynie przez szlachtę, której władzę uszczuplała, znienawidzoną (*Hefele, Card. Ximenes str. 288 i d.*) dowiódł, że przypisywane inkwizycji tej okrucieństwa są po największej części zmyślone, dalej że liczba straconych heretyków zatwardziałych była nierównie mniejszą, niżeli rozgłoszono, wreszcie *Autodafei* (*Actus fidei*) najczęściej się odbywały bez spalenia choćby jednego kacerza, owszem były aktem sprawiedliwości uwalniającym niewinnych; a łaski dla skruszonych, którzy po rozgrzeszeniu za pokutę przez pewien czas musieli chodzić w tak zwanem sanbenito (*saccus benedictus*) odzież pokutnika w innych także krajach i sądach używana. O „Autodafe“ którego znaczenia wielu nie rozumie, pisze *Knöpfler* (*Univesalgesch. tom 23. str. 68*). „Wrogiemu Kościołowi dziejopisarstwu powiodło się z tego słowa przerażające wytworzyć straszydło: miał to być ogromny ogień, w około którego jak kanibały siedzieli Hiszpanie, aby się nacieszyć smarzeniem i paleniem kilkuset nieszczęśliwych herytyków. Rzeczywiście zaś *„auto-da-fe“* nie ma nic wspólnego z francuskiem *„feu“* lecz pochodzi od *„actus fidei“* oznacza przeto akt wiary, który w pierwszym rzędzie nie był paleniem i mordem, lecz ogłoszeniem niewinności niesprawiedliwie oskarżonych, lub pojednania się z kościołem skruszonych i pokutujących. Karano śmiercią tylko o herezję przekonanych a zatwardziałych, tracenie wszelako było nie regułą, lecz wyjątkiem. Przy licznych autodefei paliła się jedynie świeca, którą pokutnik na znak wskrzeszonej wiary w ręku trzymał“. (Porów. także Hefele l. c. str. 340).

(Ciąg dalszy nastąpi).

łości. Dziennikarstwo rosyjskie o powstańcach wypisywało niestworzone rzeczy i wraz z oficerami, żołnierzami i urzędnikami tak usposobiło włościan, iż ci uważali powstańców za największych zbrodniarzy. Według ich pojęcia dopuszczali się oni czynów, w porównaniu z któremi zabójstwo i podpalenie były zaledwie małemi przestępstwami. Trudno wierzyć, jakie to wieści rozsiewali o powstańcach. Truli oni jakoby ludzi bez żadnej potrzeby, ot tak dla zabawki, mordowali dzieci, rabowali i grabili mienie prywatne. Opowiadania te wywoływały naturalnie oburzenie ze strony włościan na Polaków. Ubliżano też im na każdym kroku w sposób najrozmaitszy, nadawano im przezwiska tak, że nie mogli pokazać się na ulicy. Gdy wypuszczono Polaków z katorgi na posielenie, włościanie nie chcieli im wynajmować mieszkania, w najętych zaś postawili swą nocną wartę. W lat kilka usposobienie włościan zmieniło się. Na Polaków spoglądali z szacunkiem; ich przybycie błogosławili i dawali niejednokrotnie dowody swej życzliwości dla nas. Żegnano się z nami, gdy odjeżdżaliśmy do kraju, ze łzą w oku. Włościanie przekonali się naocznie o kłamstwach oficjalnych i nieoficjalnych. Jak dawniej w zdanie wydrukowane, lub w słowo wyrzeczone przez oficera albo żołnierza wierzono jak w ewangelję, tak dziś wiara w druk i urzędników została kompletnie zachwiana. Włościanin powiada: „musi to być nieprawda, gdyż o tem piszą gazety i mówił stanowy.“ Nawet późniejsze wyjątki, wprawdzie nieliczne między Polakami, którzy nie zasłużyli na dobrą opinję, bynajmniej nie zachwiały zaufania do nas i nie wpłynęły na oziębienie stosunków serdecznych między nami i włościanami. Dodać winniśmy, że usposobienie względem Polaków dawało się spostrzegać tylko w zachodniej Syberji, po tej stronie Bajkału, to jest tam, gdzie Polaków nie znano dawniej. Za Bajkałem było zupełnie inaczej. Tam grunt został przygotowany przez wygnańców z czasów konfederacji barskiej, wygnańców 1831 roku i spisku Konarskiego. Ludność odrazu przyjęła Polaków z szacunkiem, zakrawającym na manifestację. Włościanie opowiadali im o ich poprzednikach, wysławiając ich dobroć i uprzejmość i mówiąc, iż byli to ludzie, jakich pomiędzy swoimi nie spotykali. — W Nerczyńsku, gdy prowadzono Polaków, lub gdy który przechodził ulicą, przechodnie obnażali głowy, kłaniając się nisko. W więzieniach nie proponowano im jałmużny, lecz zamawiano u nich buty, odzienie, papierosy, cygara, które pierwsi Polacy zaczęli wyrabiać z tytoniu mandżurskiego. Przedmioty te zakupywano ogromnemi partjami. Po wyjściu z katorgi w Bajkale nie pozwalano osiedlać się Polakom. Musieli oni wyruszać na zachód, za Bajkał. Ci, którzy się tam udali, otrzymali doskonałe posady, jak np. Wojuccy, Przypadek i inni.

Życie polskie nigdzie jednakże nie było tak rozwinięte, jak w Irkucku.

Sprawy krajowe.

(Pola naftowe i księgi naftowe.)

W *Gazecie Lwowskiej* czytamy:

Sankcjonowana już ale jeszcze dotąd nie ogłoszona ustawa krajowa, regulująca prawo do wydobywania minerałów żywicznych, wprowadza nowe urządzenie hipoteczne, które zabezpieczać będzie prawa właścicieli gruntów i przedsiębiorców na terenach naftowych.

Nowe to urządzenie hipoteczne tak określa powołana powyżej ustawa: Na nieruchomościach, które stanowią przedmiot wpisu do ksiąg hipotecznych, jakoteż na części takiej nieruchomości, prawo wydobywania minerałów, żywicę ziemną zawierających, może być od prawa własności oddzielone przez sądowne lub notarjalnie uwierzytelnione oświadczenie właściciela, że prawo wydobywania minerałów, żywicę ziemną zawierających, ma być na przyszłość oddzielone od gruntu naftodajnego i przez utworzenie, dla oddzielonego prawa wydobywania, wykazu hipotecznego w osobnej księdze publicznej, księdze naftowej. Utworzenie tego wykazu hipotecznego uskutecznia się na podstawie powyższego oświadczenia właściciela i urzędowego potwierdzenia starostwa górniczego, że w gruncie odnośnym znajdują się minerały żywiczne. Wyłączone prawo wydobywania minerałów żywicznych stanowi samoistny przedmiot majątkowy i ma prawną własność rzeczy nieruchomej. Może ono aktami prawnemi między żyjącemi i na wypadek śmierci być pozbyte i obciążonem. Nabycie, przeniesienie, ograniczenie i zniesienie praw rzeczowych na wyłączonem prawie wydobywania uskutecznia się tylko przez wpisanie do księgi naftowej. Ta powierzchnia gruntu, względem której prawo wydobywania minerałów żywicznych zostało wyłączone, nazywa się polem naftowem.

Urządzenia ksiąg naftowych stanowi przedmiot osobnego rozporządzenia, które Ministerstwo sprawiedliwości wydało 15 czerwca b. r. a które obecnie zostanie ogłoszone w dziennikach krajowych w swoim czasie, równocześnie z krajową ustawą naftową. Dla informacji przytaczamy essencjonalne przepisy tego rozporządzenia.

Księgi naftowe założone być mają w sądach prowadzących księgi gruntowe co do tych nieruchomości tabularnych lub nietabularnych, od których według ustawy oddzielone zostają pola naftowe. Z oddzielonych pól naftowych mają być utworzone wykazy hipoteczne księgi naftowej.

W trybunałach sąd. mają być założone dwie księgi główne, jedna dla pól naftowych, które oddzielone być mają od nieruchomości tabularnych, druga dla pól naftowych, które oddzielone być mają od nieruchomości nietabularnych. W sądach powiatowych zaś założona będzie tylko jedna księga główna dla wszystkich pól naftowych oddzielonych od wykazów hipotecznych księgi gruntowej.

Jeżeli pole naftowe wydzielone zostaje w części z księgi gruntowej trybunału sądowego a w części z księgi gruntowej sądu powiatowego, to co do utworzenia wykazu hipotecznego księgi naftowej rozstrzygającą jest główna część składowa pola naftowego.

Przy ocenieniu dopuszczalności podania o utworzenie wykazu hipotecznego pola naftowego, uwzględnić należy w każdym razie uprawnienia górnicze, o ile ustawy górniczej na odnośnych gruntach już nadane, a w § 1 ustawy państwowej z d. 11 maja 1884 w mocy utrzymane. Sądom powołanym do prowadzenia ksiąg naftowych udzielony zostanie ze strony urzędowy spis znajdujących się w ich okręgu uprawnień tego rodzaju wraz z opisem ich położenia i należącym do tego szkicem sytuacyjnym, który to spis zostanie do księgi dołączony.

Karta księgi naftowej składać się będzie z dwóch działów. Z działów tych pierwszy przeznaczony jest do wpisania pola naftowego i do oznaczenia jego położenia miejscowego odnośnie do karty sytuacyjnej oraz do wpisania przynależności (budowli pomocniczych, budynków na powierzchni i t. d.) Jeżeli pole naftowe oddzielone zostaje od nieruchomości wciągniętej do księgi gruntowej, co do której nie upłynęły jeszcze terminy edyktalne w postępowaniu dla sprostowania prowadzonem, to sąd wpisać ma terminy edyktalne w pierwszym dziale karty. Po upływie terminów edyktalnych uwaga ta ma być z urzędu wykreślona. W drugim dziale karty wpisane być mają służebności górnicze, połączone jako prawo z polem naftowem. Oba działy karty pola naftowego znajdować się mogą według potrzeby na osobnych kartach, albo po obu stronicach jednej i tej samej karty.

Dalsze postanowienia rozporządzenia ministerjalnego obejmują już tylko szczegóły i wskazówki biurowego znaczenia i dla tego pomijamy je tutaj. Przy końcu postanawia rozporządzenie, że o ile ono nie zawiera odmiennych przepisów, postanowienia wydanej rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 12 stycznia 1872 instrukcji wykonawczej do powszechnej ustawy o księgach gruntowych, mają być zgodnie z jej duchem zastosowane do prowadzenia ksiąg naftowych.

Ankieta gorzelniana.

Dnia 28 z. m. odbyła się w Towarzystwie rolniczem krakowskiem ankieta gorzelniana, z której przebiegu podajemy za Tygodnikiem Rolniczym następującą relację:

Obecni na posiedzeniu: Prezes krakowskiego Towarzystwa rol. hr. Jan Tarnowski, Wiceprezesi pp. Stanisław Homolacs i Władysław Struszkiewicz, delegaci galicyjskiego Towarzystwa rol. pp.: Stanisław Polanowski, Zagórski i Fromel, członkowie ankiety pp.: Włodzimierz Lisowski i Karol Czecz.

W trakcie obrad, zagajonych przez Prezesa hr. Jana Tarnowskiego, w których wybitny wzięli udział pp.: Polanowski, Lisowski, Struszkiewicz i Homolacs wyrażono w sprawie gorzelń rolniczych następujące zapatrywanie:

Przeciążenie podatkiem gorzelń rolniczych i zbyt częsta zmiana systemu opodatkowania, wyrządziły krajowi naszemu ogromne szkody. Wygórowany podatek od wyrobu spirytusu zredukował ilość gorzelń rolniczych tak dalece, że sadzenie kartofel celem uzyskania większej ilości paszy i nawozu, oraz lepszej uprawy ziemi, zostało zakwestjonowane, co przy braku innych fabryk rolniczych i nierentującej się obecnie uprawie zboża, jest prawdziwą klęską dla rolnictwa. Zbyt częsta zmiana systemu opodatkowania zmusza właścicieli gorzelń do raptownych i tak znacznych nakładów, że często nie są w stanie podołać im, a zaprzestając przerabiania kartofel na spirytus, narażają gotowy już swój i sąsiadów swoich produkt, na stracenie wszelkiej prawie wartości przy znaczniejszej ilości jego.

Należałoby podnieść nieco ryczałt oznaczony dla gorzelń rolniczych, z uwzględnieniem uprawianej przestrzeni, gdyż wiele gorzelń rzeczywiście tylko rolniczych, porachowane być musiały do fabrycznych dla małej tylko różnicy w oznaczonym ryczałcie, stawianie zaś w takim razie drugiej małej gorzelni jest zbyt kosztowne i ryzykowne, szczególnie przy ciągłych zmianach systemu opodatkowania.

Podniesienie premji wywozowej ułatwiłoby tylko eksport dla fabryk większych, szczególnie dla przerabiających zboże (przeważnie kukurudzę), a zniszczyłoby gorzelnie gospodarcze, gdyż dla tych małe podniesienie ceny spirytusu nie ma takiego znaczenia jak dla gorzelń większych, które uzyskawszy nadwyżkę dla jednej części swego wyrobu, gniotłyby o tyle szkodliwiej produkt mniejszych gorzelń gospodarczych. Ułatwiłoby się przy tem zalanie kraju naszego spirytusem węgierskim, który ma lepsze warunki transportu koleją żelazną.

Zwrócono uwagę na różnicę w wyrobie wódki z kartofel, lub ze zboża (szczególnie kukurudzy), gdyż pierwszy ogranicza się na przerobieniu własnego, drugi zaś kupnego produktu, przy czem, wskutek lepszego urządzenia aparatów, stopień spirytusu bywa zwykle znacznie wyższym. Należałoby z tych powodów obniżyć podatek dla gorzelń ziemniaczanych.

Przy obliczaniu dochodu z gorzelń rolniczych zwracać należy uwagę na różnicę wydatku kartofel z morga, co w rachunku tym bardzo ważną odgrywa rolę.

Z wyrażonych więc wyżej powodów uznała ankieta, że referat p. Wdówki nie tylko nie ma słusznej podstawy, lecz że wyrządził szkodę krajowi, spowodowawszy błędne w tej mierze zapatrywanie.

Co do referatu więc p. Wdówki powzięto następującą uchwałę.

Zważywszy:

1. że doświadczenie przekonywa, iż gorzelnie rolnicze znajdują się faktycznie w upadku i że nie zniosłyby już wyższego opodatkowania;

2. że podwyższenie premji eksportowej musiałoby obrócić się przeciw gorzelniom rolniczym, a wyłącznie na korzyść i tak już faworyzowanych gorzelń fabrycznych, przerabiających produkt kupny;

3. że środek zalecany drugim ustępem wniosku p. Wdówki spowodować może obniżenie dochodów skarbowych, bez żadnych dla gorzelń rolniczych korzyści;

4. że zatem cały wywód p. Wdówki oparty jest na mylnem pojmowaniu interesu gorzelń rolniczych; ankieta jednogłośnie przechodzi nad całym referatem i wnioskami p. Wdówki do porządku dziennego.

W następnej dyskusji zwrócono uwagę, na potrzebę zaprowadzenia o ile możności lepszych urządzeń w gorzelniach rolniczych; na korzyść łączenia się kilku bliższych gorzelń celem wspólnego nadzoru technicznego; na konieczność zebrania dat statystycznych, tyczących się gorzelnictwa; na potrzebę założenia szkoły gorzelników i oparcia jej o gorzelnię doświadczalną, bez względu na straty, jakieby ztąd w dochodzie jej wyniknąć mogły; nareszcie na potrzebę wniesienia jak najprędzej memorjału do Koła polskiego, wskazując potrzebę czuwania nad interesem gorzelń rolniczych w naszym kraju, szczególnie w obec proponowanego przez Węgry podwójnego systemu opodatkowania gorzelń i w obec zobowiązań, jakie ministerjum powziąć może, przy zbliżającym się terminie odnowienia ugody z Węgrami.

Nareszcie uchwalono:

Wybrać komisję ściślejszą, złożoną z pp. Polanowskiego jako przewodniczącego, Homolacsa, Stanisława Żeleńskiego, Zagórskiego, Frommla i Lisowskiego, która po zebraniu potrzebnych dat statystycznych, ułoży wyczerpujący kwestję memorjał do W. Rządu, Sejmu i Koła polskiego. Wnieść osobną petycję do Sejmu o założenie szkoły gorzelnianej w połączeniu z gorzelnią doświadczalną. Wysłać jak najprędzej memorjał tymczasowy od obydwóch Towarzystw rolniczych do Koła polskiego, a do zredagowania go zaprosić pp. wiceprezesów Homolacsa i Struszkiewicza, oraz sekretarza p. Lewieckiego.

Memorjał do Koła brzmi:

Wysokie Koło! Najnowsze doświadczenia w sprawie przemysłu gorzelnianego, tak ważnego dla naszego kraju, spowodowały obydwa Towarzystwa rolnicze krajowe do zajęcia się tą sprawą właśnie już w tej chwili, bo z jednej strony upadek gorzelnictwa u nas, który jest zastraszającym, wymaga zastanowienia — z drugiej strony głosy w publicystyce, osobliwie ze sfer węgierskich — groźną w tej sprawie zapowiadają walkę, przy mającej się w roku 1887 odnowić ugodzie z Węgrami. Dla tego też obydwa Towarzystwa rolnicze krajowe zwołały ankietę, która uchwaliła: prosić Wysokie Koło o baczne czuwanie nad przebiegiem tej sprawy.

W dalszym ciągu ankieta ta uznała się za nieustającą i wybrała Komitet ściślejszy do zbierania dat statystycznych i innych materjałów, celem ułożenia gruntownego, na cyfrach opartego memorjału, który wraz z niezbędnemi postulatami Wysokiemu Kołu w swoim czasie, przez obydwa Towarzystwa rolnicze krajowe przedłożonym zostanie.

MAŁY FELJETON.

O kichaniu.

Przesądy, odnoszące się do kichania są tak rozpowszechnione, że śmiało zaliczyć je można do międzynarodowych. Może to dla tego, że tak Europejczyk jak i Azjata, Afrykańczyk, jak i Amerykanin lub mieszkaniec Austrjalji, uważa kichanie za fenomen niepoślednej doniosłości.

Już prastary, mgłą mytów zasłonięty Homer wspomina, że jeśli który z bogów kichnął, cały Olymp wpadał w wzruszenie, a jeśli zdarzyło się to Zeusowi, kto żył (oczywiście w tej wysokiej sferze), spieszył z gratulacją.

Izraelici jeszcze w czasach patryarchów uważali kichanie za niepomyślną wróżbę. Bywały nawet wypadki, że kichanie karano śmiercią. Tylko interwencji Jakóba zawdzięczać należy, że rygor ten zniesiono, i że każdy mógł później kichać dowoli. Najlepszym dowodem skuteczności tej interwencji jest fakt, że Hebrejczyk pozdrawia kichającego brata po dziśdzień słowami: *„Tobim-Chaiim“* (długiego życia!)

Arystoteles, mądry nauczyciel Aleksandra Wielkiego, roztrząsa w jednym z swych „Problemów“ pytanie, dla czego zabobon ludowy uważa wezwanie Zeusa za prezerwatywę przeciw szkodliwym skutkom kichania i twierdzi z całą powagą, iż jego ziomkowie nie bez racji poczytują ten wybuch nosowy za rzecz świętą.

Rzymianin Plinjusz, również poświęca tej sprawie osobny rozdział zatytułowany: *„Cur sternutantes salutantur“*. (Dla czego pozdrawia się kichających).

Wiadomo z greckiej historji, że Temistokles silne kichanie pewnego żołnierza z prawego skrzydła uważał przed bitwą z Kserksesem za dobrą wróżbę; wielki wódz uważał zawsze za zły omen, jeśli usłyszał z lewego skrzydła. Posiadamy także grecki epigram, ubolewający w jowialny sposób nad pewnym mężem, który miał nos tak długi, iż nie słyszał własnego kichania.

O Tyberjuszu, może największym sceptyku swych czasów przekazano, jako rzecz pewną, iż *in puncto* kichania był bardzo zabobonny i bojaźliwy i skrupulatnie wypełniał wszystkie ceremonje dla usunięcia nieszczęść, którego powodem mogłoby się stać owo fizjologiczne zjawisko.

We Włoszech szacunek dla kichania przechował się po dzisiejsze czasy. Jako dowód niech posłuży następująca historyjka, której sceną był dwór, bohaterem mój przyjaciel a widzem pomiędzy innymi także rodzina królewska. Działo to się podczas audjencji. W sali posłuchalnej czekało także wielu dygnitarzy dworskich ubranych po galowemu. Nagle synek mego przyjaciela kichnął i — co powiecie na to? — wszystkie ekscellencje pochyliły pokornie głowy, życząc malcowi zdrowia. Podobało mu się to tak bardzo iż kichnął po raz drugi i to jeszcze onośniej. Życzenia się ponowiły.

Śmiałym skokiem przenieśmy się teraz z pięknej Italji do wcale nie pięknej Ameryki, a i tam spotkamy się z omawianym przez nas przesądem, oczywiście w formie o wiele surowszej. De Soto, odkrywca Florydy, podaje, że w potężnym niegdyś szczepie Seminolów panował zwyczaj, iż gdy kto kichnął, obecni padali twarzą na ziemię, wzywając łaski nieba. Speke i Grant, (anglicy, podróżnicy afrykańscy) nie spotkali się u podzwrotnikowych krajowców z żadnym innym przesądem, prócz tego, iż gdy kto kichnął, każdy z obecnych był obowiązany wygłosić pewną, stałą formułkę.

Przesąd ten rozpostarł się nawet nad Polinezją i wyspami melanezyjskiemi. W Nowej Zelandji ma on nader drastyczną formę. Skoro urodzi się dziecię, rodzice posyłają po kapłana, aby je nazwał. Otoczony ciotkami i wujami niemowlęcia w kostjumach Adama i Ewy, wymawia kapłan zwolna imię po imieniu. Gdy kto z uczestników dziwnego obrzędu kichnie przy którem imieniu, cel zostaje osiągnięty, bo imię wskazały same bóstwa.

Hindusowie niemniejszą wagę przywiązują do kichania, ale uważają je za wróżbę nieszczęścia. Lutfullah wspomina w swych pamiętnikach, że żaden z mieszkańców Hindostanu, wybierając się w drogę, nie pójdzie na prawo, jeśli usłyszy kichanie po tej stronie i odwrotnie. Również jeśli kto zabiera się do pracy, a drugi kichnie, to odrzuca robotę na bok i zwykle dopiero na drugi dzień uważa, że może powrócić do niej. Opowiadał mi pewien marynarz, że bawił raz jako gość naczelnika szczepowego na wyspie Tonga. Miano właśnie przedsiębrać jakaś wojenną wyprawę, gdy jeden z wojowników kichnął; ta drobnostka opóźniła wyprawę o cały dzień, gdyż po tak niepomyślnej wróżbie nie odważonoby się rozpocząć żadnego dzieła. Ten sam marynarz omal że raz życiem nie przypłacił niedyskrecji swego nosa. Będąc na pewnej uroczystości na wyspie Tonga, począł gwałtownie kichać. Rozwścieklony, z dobytym toporem przyskoczył do niego naczelnik plemienia, ale w ostatniej chwili opamiętał się i poprzestał na straszliwem przekleciu bezbożnego nosa.

Callavay ogłosił w pewnem piśmie bardzo zajmujące szczegóły o Zulusach i Kafrach. Te ludy sądzą, iż nigdy „wielki duch“ nie znajduje się bliżej człowieka, jak w chwili kichania. To też zdaniem ich chwila „erupcji“ nosowej jest najstosowniejszą do zanoszenia modłów. Prośba kichającego bywa zawsze wysłuchana i gdyby biblja doszła do Kafrów, odnośny jej ustęp brzmiałby z pewnością tak: „Kichajcie, a będziecie wysłuchani.“ Dlatego kichający Kafer woła: *Bakwiti inkomo!* (duchu naszego plemienia daj mi trzodę), albo *Bakwiti abantwana!* (duchu naszego plemienia obdarz mnie dziećmi). Skoro twarz Kafra wykrzywi się, jak to zwykle bywa przed kichaniem, rzeczą jest wedle tamecznych pojęć pewną, iż Itongo, wielki prorok, obrał wnętrze błogosławionego nosa za siedzibę. Kichający doznaje wielkiego poważania. Stąd też Zulusowie i ich sąsiedzi starają się jak najczęściej o zwabienie Itonga.

Dodać wreszcie wypada także o zwyczaju u nas przyjętym. „Na zdrowie“ sięgać ma bardzo dawnej przeszłości. Niegdyś, a najstarsi ludzie nie pamiętają tych czasów, panowała okrutna zaraza, pochłaniająca tysiące ofiar. Owóż symptomem stanowczego polepszenia było w tej chorobie kichnięcie. Wtedy to miał powstać zwyczaj życzenia „na zdrowie“, zwyczaj, który jednak dzisiaj poczyna zanikać. Może dla tego zanika także coraz bardziej zdrowie.

KRONIKA.

Najjaśniejszy Pan pozwolił przyjąć i nosić następujące zagraniczne ordery i odznaki: ministrowi wojny Arturowi hr. Byland-Rheidt i jenerałnemu adjutantowi, jenerałowi broni Fryderykowi br. Mendel, wielką wstęgę cesarsko japońskiego orderu wschodzącego słońca; jenerałowi broni Wilhelmowi ks. Württemberg cesarsko rosyjski order św. Aleksandra Newskiego; pułkownikowi Juljuszewi Bauerowi krzyż komturski drugiej klasy, a majorowi Aleksandrowi Eiss krzyż kawalerski król. szwedzkiego orderu miecza, majorowi Wojciechowi hr. Christalnigg-Gillitzstein krzyż komturski król. pruskiego orderu korony w brylantach, krzyż komturski król. rumuńskiego orderu gwiazdy rumuńskiej, i król. serbskiego orderu białego orła czwartej klasy; kapitanowi Janowi Holzinger krzyż kawalerski król. norweskiego orderu św. Olafa; kapitanowi Jerzemu Dormus król. pruski order korony trzeciej klasy; kadetowi Wiktorowi Pietri i sierżantowi gwardji przybocznej Ignacemu Starzewskiemu ces. rosyjski srebrny medal zasługi na wstędze orderu św. Anny; a wreszcie porucznikowi okrętów linjowych Mieczysławowi z Siemuszowej Pietruskiemu krzyż kawalerski królewsko szwedzkiego orderu miecza.

Zaręczyny księżniczki Marji Lubomirskiej, młodszej córki ś. p. ks. Jerzego i Cecylji z hr. Zamoyskich, z hr. Bened. Tyszkiewiczem — odbyły się w tych dniach w Przeworsku. Nie pierwszy to związek dwóch tych historycznych imion. Pradziad hr. Benedykta, Jerzy Tyszkiewicz, był ożeniony z córką słynnego ze swych przygód Marcina Lubomirskiego. Hr. Benedykt pochodzi z najstarszej linji t. z. kijowskiej, z siedzibą w Berdyczowie, który przeszedł w ostatnich czasach do Radziwiłłów. Potomek rodu, co tylu wydał hetmanów i senatorów, zrozumiał potrzeby dzisiejszych czasów, a skończywszy szkołę inżynierów w Gand, pracował jako prosty robotnik w fabrykach Caila w Anglji, aby następnie w kraju dać popęd i wzór w przedsiębiorstwach technicznych.

Właściciel dziś fabryki cukru w dobrach Plisków na Ukrainie, założył odlewarnię żelaza i fabrykę maszyn rolniczych w Berdyczowie. Nieopodal fabryki wzniósł hr. Tyszkiewicz piękną willę, gdzie nowożeńcy mają zamieszkać.

Stypendja im. ces. Franciszka Józefa w kwocie 1.000 złr. nadał monarcha doktorowi medycyny Władysławowi Kohlbergowi, doktorowi filozofji Józefowi Henrykowi Kallenbachowi i ukończonemu technikowi Romanowi Piotrowi Dziećlewskiemu.

Mianowania. Minister handlu zamianował Hilarego Lubienieckiego zarządcą urzędu pocztowego w Rzeszowie.

Mianowania w c. k. armji. Pułkownik korpusu sztabu generalnego Kamil br. Komers-Lindenbach, komendant pułku piesz. nr. 93, przeniesiony do wspomnianego pułku: podpułkownik Franciszek Czeyda, szef sztabu gen. dywizji jazdy we Lwowie, do pułku dragonów nr. 4; major Ignacy Merta, szef sztabu gen. 14 dywizji pieszej, do pułku piesz. nr. 15.

Pułkownik Heino br. Oeynhausen, nadliczbowy w pułku ułanów nr. 7 i prezes komisji asenterunkowej remont nr. 3 we Lwowie, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter generał-majora *ad honores*, z uwolnieniem od taksy. Na jego miejsce pułkownik Stanisław Kowalski, komendant pułku ułanów nr. 6, mianowany prezesem komisji asenterunkowej remont nr. 2 we Lwowie.

Pułkownik Karol Gilsa, komendant pułku ułanów nr. 13, na podstawie superarbitru, jako niezdatny do służby czynnej w linji, przeniesiony w stan spoczynku, z zastrzeżeniem użycia do służby lokalnej. Na jego miejsce pułkownik Egmont br. Lippe-Weissenfeld, mianowany komendantem pułku ułanów nr. 13.

W kasynie narodowem, w teatrze, odbył się wczoraj wieczorem bankiet dla bawiącego we Lwowie Amfiona polskiego, Władysława Mierzwińskiego.

Wybór członka rady nadzorczej z ks. krakowskiego do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się w dniu 16. b. m. po południu w sali rady powiatowej krakowskiej pod przewodnictwem prezesa, p. Alfreda Milieskiego.

Z dyrekcji poczt i telegrafów otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 215 z 20. września r. b. znajduje się w kronice Szanownej gazety pod napisem „Nasz urząd telegraficzny“ pomiędzy innemi ustęp treści następującej:

„Wczoraj o godzinie 1. minut 40 wysłano nam z Wiednia do l. 1712 depeszę o nominowaniu przez NPana trzech Polaków członkami Izby panów. Depesza ta przyszła do Lwowa o godzinie 3. m. 30, zatem, gdyby natychmiast została nam doręczoną, mogłaby jeszcze w numerze wczorajszym zostać umieszczoną. Tymczasem — rzecz nie do uwierzenia — dostała się ona do rąk naszych dzisiaj rano o godzinie 8.“

Otóż cała ta enuncjacja z prawdziwym stanem rzeczy zupełnie jest niezgodną, albowiem depesza do liczby 1712 nadeszła do Lwowa nie (jakby to z treści powyższego ustępu wnioskować należało) dnia 19., lecz już dnia 18. września o godzinie 3. minut 30 po południu, i została doręczoną nie dopiero 20. września o godzinie 8. rano, lecz dnia 18. o godzinie 4. minut 30 po południu, a zatem w godzinę po nadejściu, jak to poświadczenie odbioru (noszące podpis „Leon Piller“) stwierdza.

Szkoła przemysłu artystycznego. W niedzielę w południe odbyło się uroczyste premjowanie uczniów szkoły przemysłu artystycznego we Lwowie, przy którejto sposobności urządzoną była w sali ratuszowej wystawa prac uczniów, to jest rysunków, wyrobów snycerskich i rzeźbiarskich.

Rządowe nagrody po 50 zł. otrzymali Michał Wasylina i Andrzej Kiljan, obaj stolarze; nagrodę muzeum przemysłowego 30 zł. przyznano Józefowi Cieśli, stolarzowi; nagrodę Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej 30 zł. Augustowi Boguchwalskiemu, dekoratorowi; trzy nagrody gminy miasta Lwowa po 20 zł. Ludwikowi Tyrowiczowi, snycerzowi; Tadeuszowi Mańkowskiemu, rzeźbiarzowi, i Kazimierzowi Wajdowskiemu, mosiężnikowi.

Z uczennic zasłużyły na publiczne wyszczególnienie panny: Helena Komorowska, Stan. Pawulska, Anna Schumann, Konstancja hr. Stadnicka, Hildegarda Mentszel, Joanna Pechinger i Marja Stanecka.

Ze sprawozdania o czynności tej szkoły mamy do zanotowania parę szczegółów.

W uzupełnieniu programu szkoły rząd mianował Marcelego Białobrzeskiego nauczycielem języka polskiego i niemieckiego.

Juljusza Bełtowskiego nauczycielem snycerstwa dekoracyjnego, a Henryka Żaaka kierownikiem warsztatu w szkole dla przemysłu artystycznego we Lwowie.

Otwarcie oddziału dla haftów i robót koronkarskich odłożono aż do załatwienia kwestji wystawienia osobnego budynku dla ewentualnie urządzić się mającej we Lwowie państwowej szkoły przemysłowej.

Nauka rysunków odbywa się dla uczniów codziennie (z wyjątkiem soboty i niedzieli) od godziny 6. do 8. wieczorem, a dla rękodzielników w niedziele od godziny 9. do 1. w południe.

Dla wychowańców tutejszego zakładu głuchoniemych są oddzielne lekcje rysunków.

Nauka rysunków dla pań jest oddzielna i odbywa się we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10. do 12. przed południem, oraz we środę i sobotę od 2. do 4. po południu. Nauka modelowania odbywa się trzy razy na tydzień.

Nauka na kursie snycerskim jest całodzienną i obowiązuje ucznia do uczęszczania przez cztery lata na lekcje.

Obok praktyki warsztatowej pobierają tutaj uczniowie naukę: języka polskiego i niemieckiego, korespondencji przemysłowej, geometrji, arytmetyki, rachunków i prowadzenia ksiąg przemysłowych, rysunków odręcznych i geometrycznych, modelowania, oraz naukę o własnościach drzewa, przyczem się ich zaznajamia z narzędziami, z rozmaitemi sposobami obrabiania drzewa i wykończenia roboty, słowem z całą techniką rękodzieła stolarskiego i tokarskiego z zastosowaniem do potrzeb snycerstwa.

W minionym roku szkolnym zapisanych było 18 uczniów na kursa snycerskie.

Ogólna wartość środków naukowych i zasobów zakładu wynosi 8091 zł. Frekwencja uczniów wzmaga się stopniowo. I tak w roku 1877. było ich 128, w 1885. roku 237, a między tymi 75 rzemieślników głównie stolarzy i snycerzy. Nawet słuchaczów wszechnicy było dwóch.

Z opłat uczniów wpłynęło 577 zł.

Rządowe stypendjum 120 zł. pobiera uczeń snycerstwa Jan Machnicki.

Rozdanie nagród odbyło się w obecności prezydenta miasta p. Dąbrowskiego. Wystawę zwiedziło liczne grono gości zaproszonych, którym nauczyciele szkoły z panem Tschirschnitzem (dyrektorem jej) na czele udzielali objaśnień do wystawionych okazów.

Emil Perrin, dyrektor „teatru francuskiego“ zmarł w Paryżu dnia 9, b. m. Urodzony w Rouen w roku 1814. poświęcił się zrazu malarstwu i odbywał studja pod okiem Delaroche'a. Nie doprowadziwszy jednak do żadnych rezultatów, zwrócił się do karjery scenicznej, uprawiając równocześnie pole krytyki teatralnej. W tym względzie zdobył sobie wkrótce takie uznanie, że rząd powołał go w roku 1848. na stanowisko dyrektora opery komicznej, a w roku 1857. otrzymał dyrekturę akademji muzycznej. W roku 1870, podał się do dymisji, a przyjął urząd administratora „teatru francuskiego.“

Był członkiem akademji sztuk pięknych i kawalerem orderu legji honorowej.

Czytamy w *Izraelicie*: „Przełożeństwo tutejszego zboru izraelickiego rozpisało nowe wybory do Rady wyznaniowej w następujących terminach, a mianowicie: w III kurji tj. najniżej opodatkowanych na 17, w II. kurji na 24, a w I. kurji na 30 listopada. Listy wyborcze wyłożone zostaną dla interesowanych w biurach przełożeństwa, począwszy od 8 października, a termin do wnoszenia reklamacji kończy się dnia 23 października. Aby wybory wypadły pomyślnie, należałoby zawczasu zająć się nimi, a mianowicie, aby ktoś się zajął zawiązaniem komitetu wyborczego, któryby kierował wyborami. Polecamy tę sprawę tym członkom gminy izral., którzy nie zobojętnieli jeszcze dla spraw żydowskich.

„Dnia 27 września b. r. odbyło się zgromadzenie w towarzystwie „Mikre Kodesz“ pod przewodnictwem dr. Kobaka w celu obmyślenia środków pomocniczych dla wydalonych z Prus współwyznawców. Zgromadzenie uchwaliło wybrać komitet prowizoryczny, któryby miał najprzód wyjść w kontrakt z komitetem chrześciańskim zawiązanym już w celu niesienia pomocy wydalonym z Niemiec współrodakom. Do komitetu tego wybrano: Dr. Kobaka, dr. Wilhelma Holzera, dr. Maksym. Sokala, Maurycego Diamanda, Jakóba Stroh i Menkesa. Wyznać musimy, że dotychczas o żadnych banitach izr., którzyby tu przybyć chcieli, nie słyszeliśmy, a nawet sądzimy, że nie przybędą do nas, wiedząc dobrze, iż warunki utrzymania się i zarobkowania u nas są dość ciężkie“.

Exsiccator. Takie jest miano nowego wynalazku inżyniera p. Gustawa Rittera w Warszawie, mającego służyć do osuszania wilgotnych ścian — zarówno w starych, jak i w nowych domach. Z wynalazkiem tym czynione właśnie w tych dniach stosowne próby w drukarni warszawskiego magistratu, doskonale się powiodły. Osuszono tam jednę ze ścian szybko i gruntownie, mimo że trudności zwiększała jeszcze ta okoliczność, iż mur, który osuszano, stoi nad kanałem i gmach nie ma spodem piwnic.

Dotychczas wszystkie podobne wynalazki, mające na celu usuwanie wilgoci z murów, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, gdyż nie zdołały się zaklimatyzować i rozpowszechnić... po większej części z braku praktyczności. Być może, iż p. Ritterowi uda się pomyślniej trudny ten problemat rozwiązać, a w takim razie wynalazek jego mógłby oddać ogółowi nieocenione usługi.

Wynalazca stara się o patent i przywilej własności, zabezpieczony stosowną marką ochronną.

Drukująca się obecnie w feljetonie naszego pisma znakomita rozprawa ks. Buchwalda: *„Kościół w średnich wiekach i protestantyzm“* wzbudza coraz więcej zajęcia w kołach inteligentnej publiczności. Słyszeliśmy od najpoważniejszych osób zdanie, iż sumienna ta praca otworzyła im dopiero oczy na niejedną ciemną stronę historji średnich wieków, i wyrwała z korzeniem z ich umysłu niejeden przesąd, który tam zasiali wrogowie kościoła. I w samej rzeczy, czytając to studjum, dopiero się widzi, jak zręcznie a przewrotnie umiano oczernić to, co było pięknem, pożytecznem, umoralniającem i prawdziwie cywilizacyjnem, a wybielić i z brudu wszelkiego oczyścić to, co było wstrętnem, dzikiem, niemoralnem i dla cywilizacji wysoce szkodliwem.

Żałujemy jednak, że zadość uczynić nie możemy prośbie, którą dziś otrzymaliśmy, aby nadesłać w celu propagandy kilka egzemplarzy odbitki tej pracy; albowiem w osobnem wydaniu rozprawa ta nie wyjdzie. Miejmy jednak nadzieję, że czcigodny jej autor, widząc to sympatyczne przyjęcie, jakie praca jego znalazła, zechce ją rozszerzyć do rozmiarów książki i wydać osobno. Byłaby to wielka przysługa dla sprawy dobrej, bo dla sprawy prawdy i kościoła.

Z Krakowa. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie odbyło się

w niedzielę pod przewodnictwem p. Stockmara. Przeprowadzono szerokie debaty nad zniżeniem opłat za dzierżawę ogrodu i restauracji i w sprawie zamierzonej budowy teatru letniego; uchwał nie powzięto żadnych.

Do grona członków przyjęty został p. Armółowicz.

P. Gustaw Fiszer, znany artysta dramatyczny wystąpi w Krakowie we środę d. 14. b. m. w wieczorku humorystycznym.

Bawi tu od kilku dni cyrk amerykański Richtera, nieszczególny tak co do składu towarzystwa, jak dobroci koni i garderoby.

Z kroniki wypadków. Donosiliśmy o smutnym wypadku pod Lanckoroną, gdzie skutkiem przypadkowego postrzelenia włościanki wywołany został napad włościan na myśliwych i w dalszem następstwie zastrzelenie włościanina. Myśliwym nieszczęśliwie strzelającym był p. Jan Stodółka, praktykant leśnictwa w Leśnicy. Postrzelił on włośaiankę Annę Madejową. Towarzysz pana Stodółki, p. Roman Stapa, kandydat notarjalny został opadnięty przez męża postrzelonej, 60-letniego Antoniego Madeja, a broniąc się, strzelił i położył go trupem na miejscu.

W Rudkach w tamtejszym kościele łacińskim niewyśledzeni dotychczas sprawcy popełnili rabunek, przyczem szukając kosztowności, pootwierali znajdujące się w świątyni trumny, między innemi także rodziny hr. Fredrów. Kosztowności jednak nie znaleźli, a zabrali tylko drobne kwoty z skarbonek.

„Nasi zięciowie.“ Pod tym tytułem ukaże się wkrótce na scenach polskich nowa komedja Kazimierza Zalewskiego. Autor mimo niezbyt pomyślnego stanu zdrowia wykończył już dwa akta i pracuje dalej z zapałem nad tym utworem.

Teatr. Sprawozdanie o wczorajszem pierwszem przedstawieniu „Dyonizy“ odłożyć musimy dla braku miejsca do następnego numeru. Zaznaczamy tylko, że rzecz ta słusznie za niemoralną ogłoszona, bo broniąca występku sofizmatami, zwabiła mało publiczności.

Pod względem budowy scenicznej jest to utwór słaby.

Gra artystów w ogólności przedstawiła się jako staranna, świadcząca o sprężystej reżyserji. Niemniej wystawa tym razem odznaczała się szczególniejszą starannością i dobrym gustem.

Ruska czytelnia za Oceanem. *Mir* dowiaduje się z listu prywatnego, że ks. Jan Wolański, duszpasterz w Shenandoah w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zamierzył w swej parafji założyć ruską czytelnię, dla której zamówił ze Lwowa, przeważnie z Instytutu Stauropigjalnego ruskie książki duchowej i świeckiej treści za kilkaset złotych.

Losy Kincsem zakazane. Według doniesienia *Nowej Pressy*, przedlitawskie ministerstwo skarbu nie pozwoliło na rozsprzedaż w krajach reprezentowanych w Radzie państwa trzeciej emisji losów Kincsem, wydanej przez węgierski Jockey-Club.

Pierwsze dwie emisje tych losów były w Austrji dozwolone; motywa zakazu są dotychczas nieznane.

W Brazylji, w prowincji Parana, utworzyła się kolonia polska, złożona z 20 osadników — po większej części żonatych i dzietnych. Osadnicy trudnią się jedwabnictwem i hodowlą owiec. Niemcy okoliczni, zamieszkali w Rio Grande de Sul, usiłują rodakom naszym psuć handel, obniżając ceny swoich wyrobów. Mieszkańcy nowej siedziby pochodzą z okręgu kwidzyńskiego i są w części protestantami.

Mimo to kapłan katolicki, ks. Nielepsza, obsługuje wszystkich.

Skamieniałe oczy ludzkie. Nowojorska Gazeta Handlowa donosi: — „Pan Wiljam E. Curtis sekretarz południowo-amerykańskiej komisji handlowej przywiózł z podróży swej do Peru znaczną liczbę skamieniałych oczu ludzkich, które oddał tutejszej firmie jubilerskiej Tiffany & Comp. w celu oprawienia ich w złoto w formie naszyjnika damskiego. Robotę tę powierzono trzem najzręczniejszym jubilerom, i wszyscy trzej podczas roboty zachorowali na silną febrę, której towarzyszyły bardzo niezwykłe objawy. Lekarze mniemają, że oczy pochodziły z zwłok Incasów, którzy zmarłych balsamowali bardzo silnemi truciznami, i że te trucizny znajdujące się też w oczach do oprawy danych, wywołały ową chorobę jubilerów“.

Pyszną historyjkę cłową opowiadają *Nowosti.* Do pewnego urzędu cłowego na granicy fińsko-rosyjskiej przyszła paczka, z Helsingfors idąca drogą pocztową do Petersburga, której wartość bez podania zawartości, podaną była na 3 ruble. Paczkę otworzono i znaleziono w niej sześć pudełek szwedzkich zapałek. Ponieważ istnieje zakaz przewożenia materjałów łatwo zapalnych pocztą, przeto skonfiskowano tę przesyłkę. Urząd cłowy odniósł się piśmiennie do dyrekcji poczt wsprawie sprzedaży skonfiskowanego przedmiotu w drodze publicznej licytacji i wypłacenia czwartej części uzyskanej sumy urzędnikowi, który dzięki swemu sprytowi wykrył nadużycie przepisów i państwo od szkody w ten sposób uchronił. Jeszcze przed wyznaczeniem terminu licytacyjnego udał się urząd cłowy do Izby handlowej w Petersburgu, ażeby w celu oszacowania skonfiskowanego towaru i ustanowienia ceny wywołania przysłała swoich delegatów. Izba handlowa przychyliła się do tej prośby i przysłała dwóch wielkich handlarzy zapałkami, którzy po długich naradach i obliczeniach wartości skonfiskowanego towaru, oznaczyli wartość tę na $1\frac{1}{8}$ kopiejki. Był to bowiem pośledniejszy gatunek, a najlepszy, *prima* kosztuje tylko 2 kopiejki. — Następnie zażądali eksperci wynagrodzenia za trud i djety, na co odpowiedziano zapytaniem jaki procent liczą sobie od wartości towaru. Eksperci woleli jednak zażądać ryczałtowo po 10 rubli i te otrzymali. Na ostatek ogłoszono sprzedaż licytacyjną plakatami — a to „wcelu“ pokrycia wszelkich wydatków i wynagrodzenia urzędnika.

Obliczenie ludności w prowincjach okupowanych zostało w tych dniach ukończonem. Ludność wzrosła od roku 1879. z 1,158.440 na 1,336.091 głów czyli o $15\frac{1}{3}$ pct. Według religji, która tutaj główną stanowi podstawę grupowania się ludności, naliczono:

	w r. 1885.	w r. 1879.
mahometan	492.710	448.613
prawosławnych	571.250	496.761
katolików . . .	265.788	209.391
żydów	5.805	3.426
innych	538	249
Razem .	1,336.091	1,158.440

Wykaz ten prowadzi do zajmujących spostrzeżeń. Pomnożenie ludności o $15\frac{1}{2}$ pct. jest tak silne, że nie może być wypływem naturalnego wzrostu. — Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że obliczenie najnowsze było dokładniejszem od poprzedniego. Następnie do zwiększenia się liczby ludności przyczyniły się immigracje, skutkiem których powiększyła się ludność katolicka i żydowska.

Najciekawsze są cyfry dotyczące mahometan. Liczba ich wzrosła o 44.107 głów. Niezawodnie wielka część tego zwiększenia przypisać należy trudnościom, jakie mahometanie stawiali podczas spisu w roku 1879. Jeżeli jednak dzisiejszy spis wykazuje, że ludność mahometańska nietylko nie zmniejszyła się, ale owszem o 10 pct. wzrosła, to wypływa ztąd, że ciągle, systematycznie rozpuszczane wieści o emigracji żywiołu mahometańskiego były równie bezpodstawne jak tendencyjne.

I pod innym jeszcze względem są te cyfry ciekawe. O liczbie agów i begów miano dotychczas najprzesadniejsze wyobrażenia. Pokazuje się, że wszystkiego jest 8162 begów i agów, to jest takich właścicieli ziemi, którzy sami jej nie uprawiają. — Z drugiej strony jest 117.446 wolnych gospodarzy, a 197.833 takich, którzy idą na zarobek.

Wolny stan kmiecy jest przeto w Bośni wcale pokaźnie reprezentowany, pomimo że rząd nie przystępował do gwałtownego rozwiązania kwestji rolnej, do czego Kroaci tak parli i prą nieustannie. Wcale napewno spodziewać się można, że i bez takiego wdania się rządu zupełna nastąpi zmiana stosunków agraryjnych w drodze naturalnej.

Turecki mały posiadacz gruntu pogodził się ze swą sytuacją, chwycił się uprawy roli i został wolnym włościaninem; kmieć zaś, umiejący wyzyskać w znacznej mierze polepszone stosunki gospodarskie, godzi się ze swoim właścicielem, po jakimś czasie spłaca i w ten sposób zostaje również wolnym rolnikiem.

Jest nadzieja, że w okolicach więcej od natury uposażonych proces ten dokona się bardzo szybko, a tak kwestja agrarna w istocie swej będzie już załatwioną.

Taką genealogję księcia Aleksandra Battenberga podaje *Kijewlanin* nie mogąc się powstrzymać od pewnego złośliwego w niej tonu.

Sześćdziesiąt lat temu, powiada ten organ, niejaki hrabia Brun, który zajmował się porządkowaniem berlińskiego Muzeum, miał w swej służbie, w dziedzicznych swych dobrach Seifersdorf pod Dreznem, pisarza, który mu przepisywał listy, prowadził księgi biurowe i odrabiał różne pośledniejsze zajęcia. Pisarz ten, noszący nazwisko Haukego wezwanym został przez krewnych swych po niejakim czasie do Warszawy, gdzie mimo iż nie odebrał niemal żadnego wyższego wykształcenia, zajął się wydawnictwem książek dla pułków znajdujących się na prowincji. Zajęcie to ściągnęło nań uwagę W. X. Konstantego, który przyjął dorosłego już podówczas syna jego do armji i wprędce wyniósł tego swego ulubieńca do rangi pułkownika o następnie nadał mu tytuł hrabiowski. Zawdzięczając tyle Wielkiemu księciu, Hauke po zamieszaniach 1830 roku stanął po jego stronie i padł też ofiarą powstańców. Namiestnik po śmierci jego w nagrodę za tę wierność, opiekował się córką jego, którą pomieścił w jednym z petersburskich instytutów.

Tam to piękne i sympatyczne dziewczę miało sposobność poznać księcia Aleksandra Hesskiego, brata zmarłej cesarzowej rosyjskiej, który też ożenił się z nią. Z powodu tego mezaliansu wszakże zmuszony był zrzec się świetnej oczekującej go karjery i powrócił do Niemiec. W Darmstadzie żona jego otrzymała tytuł księżnej Battenberg. Z trzech jej synów jeden jest obecnym księciem Bułgarji, drugi zięciem królowej angielskiej, trzeci nareszcie zięciem obecnego księcia hesskiego.

Wzrost Berlina. Przed dwustu laty dokładnie liczył Berlin 17.400 mieszkańców, a w tej liczbie znajdowało się 5.000 francuskich reformowanych, tak, że każdy piąty mieszkaniec był Francuzem.

ROZMAITOŚCI.

— **Uszy Japończyka.** W Berlinie odbyła się tego lata wystawa japońska, podczas której wielką uwagę zwracał na siebie siłacz, niejaki Mijamoto. Byłto mężczyzna silny, dobrze zbudowany, lat 34 liczący, według naszych pojęć wcale nie przystojny (głównie dla brzydkich, zdeformowanych uszu, które mu nadawały odrażającą powierzchowność). — Ale właśnie te uszy jego wywoływały w kołach naukowych spór dotąd nierozstrzygnięty. A stało się to w sposób następujący:

U chorych umysłowo znajdowano często krwawe obrzmienia muszli usznej, których powstawanie lekarze tłómaczyli sobie w ten sposób, że choroby mózgu wywołują zapewne zapalenia muszli usznej.

Słynny psychjatra monachijski, profesor von Gudden, odkrył swego czasu w tamtejszej glyptotece, że posągi starożytnych gladjatorów przedstawiały ich z uszami zupełnie tak samo zdeformowanemi, jak to u chorych umysłowo często się zdarza. Ztąd wywnioskował, że zdeformowane uszy u starożytnych zapaśników nie były wcale skutkiem choroby umysłowej, ale pochodziły raczej od skaleczeń podczas walki. Następnie wybadano, że uszy zdeformowane u chorych umysłowo powstały tylko skutkiem ciągłego drapania, i dlatego nazwano je „pankracjastycznemi“ (Pankratiasten-Ohren).

Wówczas — a było to przed dwudziestu pięciu laty — profesor Virchow sprzeciwił się temu zapatrywaniu, i tak pozostał spór aż do dalszego czasu w zawieszeniu.

„O ileż więcej i radośniej byłem zdziwiony,“ pisze obecnie profesor Virchow „gdy mi niedawno (przy sposobności pomiarów antropologicznych, które czyniłem na bawiących tu Japończykach) sprowadzono jednego z siłaczy, u którego zdeformowane uszy mogłem obserwować w całej ich okazałości.

„Mijamoto jest nawet bardzo dumny z nich, gdyż w ojczyźnie jego szczególniejszą sławą siłacza jest posiadanie zdeformowanych uszu. Nie chciał on mimo usilnego nalegania wyjawić nic bliższego co do sposobu, w jaki zdeformowanie nastąpiło; rzekł tylko, że jest zwyczajem podczas zapasów uderzać silnie bokiem głowy w piersi przeciwnika i ztąd powstaje skaleczenie muszli, a wielkością zmiany, jaka następuje, można mierzyć siłę uderzenia.“

Po dokładnem opisaniu zdeformowanych tych uszu kończy prof. Virchow przyznaniem, że powstawanie opuchliny muszli w pewnych wypadkach tłómaczyć trzeba użyciem siły zewnętrznej, czego wybornym przykładem jest właśnie Mijamoto.

Tak więc uszy Mijamoty zostały w Virchowa *Archiv für pathologische Anatomie* uwiecznione.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 11. października. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·65—7·67 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 159 30 m., żyto —·— m., spirytus 39·60, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 48 80 fr.

Kukurudza sucha i moczona jako pokarm dla bydła. Weterynarz Müller w Börnichen w Niemczech robił próby ze skutecznością kukurudzy jako pokarmu. W tym celu dawał on dziesięciu owcom, będącym w drugim roku życia, dziennie po 625 gramów suszonych ziarn kukurudzy; dziesięć innych owiec tego samego wieku i podobnych przymiotów otrzymywały tyleż gramów kukurudzy namoczonej w wodzie. Ażeby uniknąć ekstrakcji materyj proteinowych i soli, dawano do namoczenia tylko tyle wody, ile ziarna mogły wessać w siebie. Po dziesięciotygodniowem karmieniu wspomnianą racją miały owce hodowane suchem ziarnem średnio po trzy kilo wagi więcej, niż te, których żywnością była kukurudza moczona. Po dalszych czterech tygodniach ważyły pierwsze owce po 5·5 kgr. więcej, niż drugie. Przyczyny tej tak znacznie mniejszej pożywności kukurudzy moczonej należy szukać w tem, iż ona nie wywołuje tak silnego i obfitego wydzielania śliny i soków żołądkowych. Skutkiem tego przechodzi ona w formę dla żołądka o wiele trudniej strawną, znaczna więc jej część odchodzi nieużyta; podczas gdy sucha lepiej strawiona oddaje wszystkie swe składniki tkankotwórcze na rzecz organizmu zwierzęcia, a tem samem przyczynia się do lepszego jego rozwoju i wzrostu.

Wiedeń 11 października.

(*Di* Handel zbożowy znajduje się wreszcie od pewnego czasu znowu w stadjum, które dowodzi lepszego położenia targu. Początkowo wywołana wypadkami na półwyspie bałkańskim, rozwinęła się później na wszystkich ważniejszych targach bardzo żywa chęć kupna, a konsumcja, która pierwej nie miała powodu bać się konkurencji spekulacji zabrała się tem śpieszniej do pracy, że dłuższa bezczynność wymagała i bez tego większego zakupna.

Od trzech tygodni ceny pszenicy na wszystkich targach stopniowo się podnoszą i zewsząd donoszą o żywszym ruchu, jakkolwiek podaż wcale się nie zwiększa, lecz owszem, może nawet zanadto trzyma się zdala — tak, iż najnowsze depesze z Londynu donoszą krótko: „pszenica trudna do nabycia“.

W szczególności w Austro-Węgrzech był handel pszenicą ubiegłego tygodnia bardzo pomyślny. Młyny peszteńskie zabierały wielkie ilości po cenach codziennie rosnących, a także zakłady tutejsze brały w drugiej połowie tygodnia w zakupnie dość żywy udział. Na eksport do południowych Niemiec i Szwajcarji kupowano jeszcze dość mało, w każdym jednak razie więcej, niż kiedykolwiek dotąd. Ceny pszenicy poszły w ciągu tygodnia o 30 ct. w górę. Żyto przy małej podaży płacono 20 ct. wyżyj; jęczmień utrzymał się w tej samej cenie, atoli obrót w tym artykule wzmógł się bardzo znacznie na cele eksportu.

Owies i kukurudza cieszyły się zwykłym obrotem, przyczem pierwszy zyskał około 10 centów.

Handel terminowy bardzo ożywiony. Zachęcona dobremi wiadomościami z zagranicy i w skutek bardzo poważnie opiewających wiadomości politycznych zabrała się kontrmina do gorliwej pracy. Skutkiem tego mogła cena tego towaru iść ciągle w górę. Inne gatunki zbóż nie miały już wprawdzie tak silnego pokupu, w każdym razie i dla nich tendencja utrzymuje się w niezmienionej sile.

Zmiany kursu w ciągu tygodnia były następujące:

	Kurs najwyższy	najniższy
Pszenica jesienna	8·30	8·04
„ wiosen.	8·80	8·58
żyto jesienne	6·90	6·67
„ wiosenne	7·35	7·18
owies jesienny	7·05	6·93
„ wiosenny	7·47	7·36
kukurudza nowa	6·03	5·94

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 12 października. Komisja adresowa Izby Panów przyjęła projekt do adresu wygotowany przez br. Hübnera, z niektóremi zmianami i wybrała Hübnera na sprawozdawcę. Mniejszość zgłosiła *votum separatum* jedynie przeciwko przedostatniemu ustępowi projektu Hübnera. Następne plenarne zgromadzenie komisji odbędzie się we czwartek.

Komisja adresowa Izby posłów przyjęła projekt do adresu wniesiony przez Zeithammera bez zmiany i obrała referentem Zeithammera.

Reichenberg 13 października. Wczoraj około godziny 9 wieczorem padły dwa strzały w okna pierwszego piętra tutejszej „Besedy.“ Władza miejska rozpoczęła natychmiast bardzo obszerne dochodzenie i zarządziła nadzorowanie Besedy. Spokój zresztą nie jest zamącony.

Ateny 13 października. Gazeta urzędowa ogłasza rozkaz mobilizacyjny; w ogólności powołano pięć klas, które mają się stawić do służby w przeciągu pięciu dni.

Cesarzowa austrjacka zwiedziła roboty około kanału korynckiego i odjechała następnie do Zante.

Palermo 13 października. Wczoraj zmarło na cholerę 47 osób.

Paryż 13 października. W odpowiedzi na adres wyborców oświadczył Brisson, że republikanie będą mieli w nowej Izbie większość 150 głosów. Ufność republikanów jest niezachwiana. Monarchiści chcą wywołać rewolucję, jednak ani republikanie, ani monarchiści nie życzą sobie wojny zewnętrznej. Tylko republika może zapewnić spokój wewnętrzny.

Paryż 13 października. Agencja Havasa zaprzecza pogłoskom dzienników, jakoby 8500 żołnierzy miano wysłać do Tonkinu w celu wzmocnienia tamecznej załogi.

Paryż 13 października. *Français* oświadcza, że konserwatyści będą w nowej Izbie trzymali się w pogotowiu na wszelkie ewentualności i nie omieszkają skorzystać z obrotu rzeczy, dokonanego podczas ostatnich wyborów. Oni chcą i istotnie zdobędą sobie tych kilkaset tysięcy głosów, które im jeszcze brakują do posiadania większości w kraju.

Tarvis 13 października. Wskutek trzydniowego deszczu wody wezbrały bardzo silnie. Powszechną jest trwoga, ażeby nie ponowiła się powódź, która tu miała miejsce ostatnich dni września.

Nisz 12 października. Pożyczka załatwiona. Odnośny układ podpisano wczoraj wieczorem. Rząd wziął w przechowanie proklamacje podpisane przez Paszica i Peko Pawłowicza, wrzekomo datowane z miejscowości serbskich, zaś w rzeczywistości importowane z Bułgarji i nacechowane zdradą stanu.

Ateny 12 października. Turcy koncentrują wojska na granicy greckiej.

Tutejsi studenci wystosowali do wszystkich europejskich uniwersytetów odezwę na korzyść sprawy greckiej.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 13 października. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają tak projekt adresu do tronu, ułożony przez Zeithammera, jakoteż adres mniejszości komisji, który wnieśli Doblhoff, Heilsberg, Knotz, Menger, Plener, Sturm, Suess i Tomaszczuk, a który ułożył Sturm.

W komisji adresowej Izby posłów przyjęła większość projekt Zeithammera z dodatkiem ustępu, wyrażającego uznanie dla zamierzonej przez rząd ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po funkcjonarjuszach wojskowych. Po przedyskutowaniu projektu wniósł Grocholski, aby także projekt mniejszości wziąć pod obrady, atoli wniosek ten, za którym głosowali tylko Polacy, został odrzucony. Debata w pełnej Izbie naznaczona na piątek.

W komisji adresowej Izby panów przedłożył referent większości br. Huebner swój projekt adresu, które też po dokonaniu kilku zmian stylistycznych został przyjęty przez większość komisji. Imieniem mniejszości zgłosił Schmerling poprawkę do ostatniego ustępu projektu. Adresu mniejszości nie zgłoszono wcale.

Wiedeń 13. października. Według prywatnych wiadomości z Konstantynopola, dotąd nie potwierdzonych urzędownie, deputacja bułgarska została w samej rzeczy w pierwszej chwili po wylądowaniu wtrącona do więzienia; dopiero potem uwolniono ją z więzienia, wytłómaczono jej, że zrobiono to tylko, aby ją zabezpieczyć od wściekłości tłumu, i przyjęto nader uprzejmie w pałacu w. wezyra.

Wiedeń 13. października. Jak się dowiaduje *Tagblatt*, przybył tu wczoraj były bułgarski minister finansów Najacew w poufnej misji od księcia Aleksandra.

Naznaczony w ustawie o kongruy termin do wnoszenia podań przez ubiegających się o podwyższenie płacy, został przedłużony do końca listopada.

Berlin 13. października. Sejm brunszwicki zwołany został na 20. bm.

Peszt 13. października. Budżet przedłożony zostanie Sejmowi we czwartek.

Rzym 13. października. Niemieckie dokumenta w sprawie karolińskiej przedłożone zostały komisji kardynałów dopiero w piątek.

Londyn 13. października. *Standard* donosi, że Niemcy zaproponowały za zupełną zgodą Austrji, Rosji i Anglji odrzucić pretensje Grecji i Serbji do rozszerzenia swych obszarów. Wszystkie mocarstwa umówiły się już w ten sposób, że odmówią swego poparcia owym pretensjom.

Berlin 13. października. Przeznaczone dla papieża akta w sprawie karolińskiej miały odejść dopiero w ostatnich dniach do Rzymu.

Do *Voss. Ztg.* donoszą z Barcelony, że tam miała miejsce przedwczoraj w kawiarni „Rambla“ (przy głównej ulicy) bójka między Hiszpanami a Niemcami. Przyczyną bójki było to, że jak mówią Hiszpanie, mieli Niemcy wyrażać się o Hiszpanji w sposób obrażający.

Deputacja polska z okręgu inowrocławskiego, która była u Puttkammera na audjencji, otrzymała od nadprezydenta powiatu odpowiedź, że robotnicy potrzebni do prac około roli otrzymają przedłużenie terminu do wyjazdu do dnia 1. kwietnia 1886.

Rzym 13. października. Hr. Robillant przybędzie tu we czwartek. Rząd przygotowuje przedłożenie o utworzeniu armji kolonialnej.

Agripulo został mianowany tutejszym posłem greckim.

Nisz 13. października. Stan zdrowia armji jest wyborny, z 15.000 żołnierzy, którzy biwakują pod Niszem, znajduje się w szpitalu tylko 120. Rozpoczęły się ruchy wojsk w kierunku ku Ak-Palance i Leskowacowi.

Belgrad 13. października. Wiadomości z Niszu potwierdzają, że wymarsz wojsk z Niszu rozpoczął się już w kierunku ku Pirotowi i Branji. Kilka pułków piechoty wraz z przynależną do tego artylerją odeszło wczoraj, inne mają stać w pogotowiu tak, aby mogły odejść w każdej chwili. Obóz pod Zajcarem wzmocniono i zabezpieczono przed wszelkim napadem.

Pomiędzy Garaszaninem a posłem greckim Nassosem, odbywała się bardzo żywa wymiana depesz; z tego wnoszą, że Serbja i Grecja ułożyły się o wspólne wystąpienie w sprawie wschodniej Rumelji. Dzisiaj obiega nawet pogłoska, że odnośny układ został już podpisany przez posła serbskiego w Atenach.

Podług doniesienia dzienników, nota zbiorowa mocarstw wezwie Grecją i Serbję do rozbrojenia: nota ta miała już nawet zostać podpisana przez Austro-Węgry.

Od radykalnych przewódzców Paszica i Starjevica nadeszły listy, które nazywają doniesienia o napadach emigrantów do Serbji nonsensem; zajścia na granicy są zwykłemi wybrykami rozbójników.

Bukareszt 13. października. P. Ordęga, poseł francuski, nie wróci już na swą posadę, lecz stosownie z jego własną wolą postawiony jest w stan dyspozycji.

Odessa 13. października. W niedzielę przybyło 12, wczoraj 7 oficerów rosyjskich, wracających z Bułgarji.

Petersburg 13. października. (>) P. Giers przybył w nocy z niedzieli na poniedziałek. Z rana odbyła się narada, w której wzięli udział Wlangali i Jomini. Do Nielidowa wysłano kurjera z instrukcjami. Podobno polecono mu posunąć się do groźb, gdyby Turcja chciała wojskami zająć Rumelję. Wysłano rozkaz do komendantów półeskadr w Sebastopolu i Kierczu, aby uzbroili statki. Gdyby tureckie wojska wkroczyły do Rumelji, Rosja zarządziłaby blokadę Trebizondy.

Jen. Komarów donosi, że Anglicy znakomicie uzbroili Herat. Teraz przez Kandahar ciągną ciężkie działa. Agenci Komarowa donoszą mu z Indyj, że tam z powodu instalacji nowego magaradży (panującego) w Kaszmirze, półzależnej prowincji od Anglji, wiele mówiono o bliskiej wojnie z Rosją.

Berlin 13 października. Z wielu stron potwierdzają, że mocarstwa mają zgodny zamiar legitymować unję bułgarską uchwałą europejską, zresztą jednak nie pozwolić na żadną zmianę traktatu berlińskiego, a tem samem Serbji i Grecji nakazać rozbrojenie.

Darmstadter Anzeiger ogłasza przemowę, jaką miał książę Aleksander do kilku znakomitych Bułgarów. Książę rzekł między innemi: „Gdyby konferencja miała nie uznać unji bułgarskiej, w takim razie jestem gotów zginąć za tę ideę na polu walki; albo Bułgarja zostanie zjednoczona, albo moje kości zostaną pogrzebane w tym kraju; nie ugnę się ani przed wolą Europy, gdyby ta miała być przeciw nam, ani też nie ustąpię przed bronią turecką. Niechaj Europa i Turcja widzą, jak strasznym może się stać nieprzyjacielem naród świętą ożywiony ideą. Jeżeli Rosja jest więcej przeciw mnie, niż przeciw zjednoczeniu, w takim razie gotów jestem złożyć koronę.“

Rzym 13 października. *Diritto*, który wrzekomo z najlepszego źródła dowiaduje się, że na linji Banjaluka-Serajewo mają być wystawione dwa korpusy na stopie wojennej, ażeby pójść przez sandżak Novi-Bazarski na południe, wzywa ludy półwyspu bałkańskiego, aby dążeniu europejskiej dyplomacji do pokoju przeciwstawiły szybkie zbrojenie się do wojny. Ludy, które o swe prawa nie zechcą walczyć krwią własną, nie mogą się spodziewać niczego po uprzejmości obcych państw.

Belgrad 13 października. Ze Skoplje (Ueskueb) donoszą: Załoga turecka z Saloniki przybędzie tu jutro. Pojutrze odejdzie jedna jej część do Kumanowo, druga do Pristiny. Kumanowo i wąwóz koło Giljanc będą bardzo silnie przez Turków obwarowane. W Salonice zostały tylko dwie kompanie. Arnautów werbują Turcy do korpusu ochotników.

Zemuń 13 października. Vessel basza oszańcował się z dwunastu batalionami tureckich nizamów bardzo silnemi wałami ziemnemi w Pristini. Albańczycy pojednali się z Turkami i strzegą wspólnie serbskiej przełęczy granicznej.

Do Belgradu nadeszło 20 bateryj długich dział.

Belgrad 13 października. Z Sofji donoszą, że rząd jest w wielkim kłopocie, albowiem pograniczni mieszkańcy zaczynają ze strachu przed Serbami uciekać do Sofji. Dzisiaj w nocy zaalarmowano kilka ulic pogłoską, że armja serbska przeszła granicę i znajduje się o dwie godziny drogi od Sofji.

Rząd zamierza odwołać księcia Aleksandra z Filipopola i wezwać go, aby powrócił do Sofji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. października 1885.

Hotel Georgea: Książę I. Swidrygełło Swiderski z Baden-Baden, B. Ujejski z Strzelisk, J. hr. Dunin z Głęboki, M. Rodakowski z Wiednia, Dr. Quenstadt z Berlina, Dr. W. Pol i Dr. K. Żywicki z Tarnopola, S. Reiwitz z Wiednia.

Hotel Europejski: K. Łaski z Kijowa, W. Zborowski z Dylegówki, F. Medwej z Morszyna, B. Langer z Wiednia.

Hotel Francuski: A. Obertyński z Hatowic, H. Landwehr von Wehrheim z Pissek, A. Boskovicz z Wiednia, M. Offenbacher z Fürth, K. Juriczek z Wiednia, K. Winterholler z Wiednia, M. Redka z Monasterzysk.

Hotel Langa: Dr. A. Hammer z Czerniowiec, M. Iszkowski z Sambora, I. Skutecki z Berna, L. Loschütz z Wiednia, E. Axelrad z Bukowiny.

Hotel Warszawski: J. Biliziński z Bóbrki, S. Piegłowski z Rosji, I. Teliszewski z Biłki, Ks. J. Hryniewicz z Biłki.

Hotel Angielski: T. Germański z Horodenki, K. Traczewski z Meduchy, A. Gasparski z Żyznomierza, K. Krzysztofowicz z Czerwonogrodu, S. Schönbach z Berlina.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 12. Października. 1885 r.

Renta pap. aust.	81·30	Akcje banku kr.	280·20
„ srebrna „	82.30	Weks. na Lond.	125.90
„ złota „	108.80	Dukaty	5.99
Losy z r. 1860	98·65	Napoleondory	$10·01\frac{1}{2}$
Ak. b. aus.-węg.	854·—	Mark. niemiec.	61·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Października 1885

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredyt.	280.40	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	225.75	Kolej połudn.	132·75
Unionsbank	76·75	Napoleondor	$10·01\frac{1}{2}$
Rosyjs. bankn	$1·23\frac{3}{4}$	Tytoniowe	91.50

Usposobienie: spokojne.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	31.—	Węg. akcje kr.	279.50
Anglo-austr.	95.—	Unionsbank	75.75
Kolej Kar. Lud.	221.25	Nordbahn	226.50
Kolej połud.	129.75	Kolej Alföld.	180.—
Kolej państw.	278.40	Kolej lw.-czern.	220.25
Węg. Nordostb.	171.—	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	—.—	Elbetal	144.75
Węg. cis. losy r.	120.75	Länderbank	95.80
Renta węg. 4%	96.35	Bankverein	99·80
Ros. rubel pap.	$1·23\frac{3}{4}$	Losy węgierskie	117.—
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń 12 października godzina 5 minut 50.

Akcje kred. . .	280.—	Papierowa renta .	81·30
Akcje Kar.Ludw.	225·25	Listy hypoteczne.	101·50

Berlin, dnia 12. Października 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199·80	Akcje kredyt.	453 —
Lombardy	216.50	Galicyjskie	91.50
Pożyczka wsch.	59.40	Austr. bank.	161.55

Paryż 12. Października. Renta 3% 79·27.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 12. Października.

	płacą		żądają	
4⅕% Renta papierowa austr. .	81	30	81	45
4⅕% „ srebrna „ . .	81	30	81	45
4% „ złota „ . .	108	80	109	—
5% „ papierowa (marcowa)	98	65	98	80
4% „ złota węgierska . .	96	75	96	90
5% „ papier. węgierska .	89	85	90	—
4½% Ostbahnowe obligi . . .	96	—	96	50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸⁄₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k	126	75	127	50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	30	139	80
4% „ „ 1860 „ 100 „	139	50	140	—
„ „ 1864 „ 100 „	169	25	169	75
„ „ 1864 „ 50 „	168	—	169	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	96	25	96	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	220	75	221	25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	280	20	282	50
„ Bank węgierski . 200 „	281	25	281	75
Depositen-Bank . . . . 200 „	190	—	191	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	550	—	555	—
Länderbank . . . . . . 200 „	97	60	97	90
Austr.węg. Banku . . . 600 „	854	—	856	—
Unionbank . . . . . . 100 „	76	60	76	90
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	145	—	145	50
Wied. Bankverein . . . 100 „	100	—	100	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	180	—	180	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	451	—	453	—
Elżbieta . . . . . 210 „ „	240	—	240	25
Linz-Budweis . . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	202	—	202	50
Ferdynanda-Nordban 1050 „ „	2282		2287	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	208	50	209	50
Gal. Karola Ludwika 210 „	225	25	225	75
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	144	75	145	75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	222	50	223	50
Nordowest austr. . 200 „ „	165	70	166	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	150	25	150	75

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	185	—	185	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	179	—	179	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	283	25	283	75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133	—	133	25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250	—	250	75
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	171	—	171	50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	171	—	171	50
„ Westbahn . . 200 „ „	162	—	162	50
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego . .	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płatt	124	80	125	80
4½% „ „ „ papier. 50 la.	99	75	100	25
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	98	25	98	75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	—	99	75
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	—	—	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	99	75	100	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	—	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	—	99	30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	50	89	
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101	50	102	—
5% „ „ „ „ prem.	99	—	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	—
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	20	102	40
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102	25	102	75
4% „ Bank Hip. prem. . .	101	90	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98	—	98	75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99	25	99	75
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	—	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108	50	109	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	115	—	115	50
„ za 200 Mrk. nie opod. .	121	75	122	25
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	—	107	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	107	70	108	10
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104	75	105	25
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	50	91	90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	—	100	50
„ Jarosław 300 „ „	99	30	99	80
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99	30	99	80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	—	82	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	30	90	70
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	40	103	75
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	50	103	—

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	75	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	25	88	75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	120	—	120	50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97	75	98	25
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	193	—	194	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	153	—	153	50
„ „ 200 złr. 5%	128	50	129	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98	20	98	60
„ „ II Em. 200 „ „	97	—	98	—
„ Nordost . . . 300 „ „	97	—	97	50
„ „ złotem . 200 „ „	131	50	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	—	99	50
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	175	25	175	75
Clary . . . . „ 40	39	25	39	75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	114	75
Insbrucku . . . . . . „ 20	19	—	19	50
Keglewicha . . . . . „ 10	18	—	19	—
Krakowskie . . . . . „ 20	18	—	19	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41	75	42	50
Palfy . . . . „ 40	37	—	37	75
Rudolfa . . . . . . „ 10	17	50	18	—
Salma . . . . „ 40	55	50	56	—
Salzburgskie . . . . „ 20	22	—	22	50
St. Genois . . . . . „ 40	49	50	50	25
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie . „ 100	132	50	133	25
4% „ . „ 50	68	50	69	50
Waldsteina . . . . . „ 20	28	—	28	75
Windischgrätza . . . „ 20	38	25	38	75
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. Krzyża	13	90	14	20
Węg. Czerw. Kryża	8	80	9	10
Serbskie	30	20	30	70
Warszawa 12. Października.	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	40
kupon .	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	55
kupon .	—	—	143⅓	

Lwów. Z Izby handlowej, 13. Października 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	226	—	230	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223	—	226	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	272	—	276	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	55	99	55
„ „ „ 4 „	90	25	91	25
„ „ „ 5 „ okres.	98	55	99	55
„ „ „ 4 „	87	25	88	25
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
„ hyp. galic. 6 „ „	101	45	102	45
„ „ „ 5 „ „	96	30	97	30
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	70	99	70
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ (d. 5%) 2½% „	53	—	56	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	90	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa .	17	—	19	—
„ Stanisławowa .	23	50	25	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·90		6·—	
Dukat cesarski	5·95		6·05	
Półimperjał rosyjski	10·24		10·36	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ papierowy	1·22½		1·24½	
100 marek niemieckich	61·75		62·45	

Teatr i widowiska.

Dziś: we wtorek *Dyoniza*, komedja w 4 ch aktach Dumasa.

Jutro: *Hugenoci*, opera Mayerbera. Gościnny występ Wład. Mierzwińskiego, pani Dowiakowskiej, pp. Wierzbickiego i Paulego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego otwarte w niedziele i dnie świąteczne od godziny 10. rano do 1. z południa.

...er z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.